Rok 1870. Kraków, czwartek 17 listopada. Nr. 263.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów.
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, Jan Bartl, księgarnia J. Czecha i handel Wierzuchowskiego. — **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl, księgarnia Józefa Czecha. — **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księgarnia Gubrynowicza i Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **W Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **W Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Dla przyszłości.

I.

Wewnętrzna siła, ład, dobrobyt, produkcyjność i oświata, są to warunki jedynie o losach każdego narodu rozstrzygające. Jeżeli kiedy, to dzisiaj nie należy nam o tém zapominać. Wobec tak zwanéj wielkiéj polityki, wobec przerażenia lub nadziei, jakie w umysłach wzbudzają nadzwyczajne wypadki, należy nam bezustannie pamiętać o sprawach domowych i miejscowych, o dźwiganiu się i mnożeniu zasobów, którémi społeczeństwo i kraj rozporządzać może. Choroba oglądania się wyłącznie na to, żeby inni coś dla nas zrobili, przyzwyczajenie oczekiwania zbawienia z zewnątrz, pochodzi nie tyle z wiary w dobrą wolę i możność dyplomacji, ile z pewnéj ociężałości i ospałości naszéj, która niezdolna do ciągłéj czujności i do zmudnéj, mrówczéj pracy, rada się sama przed sobą usprawiedliwia przez liczenie na obcą pomoc. Ztąd wynikało jednak dotąd, że gdy wszelkie prace krajowe, wszelkie wytwarzanie sił odkładaliśmy zawsze do sposobniejszéj pory, więc choć i nadarzyła się taka pora i sposobność, nam zabrakło sił do wyzyskania ich na naszą korzyść. Brakowało nam sił do sprowadzenia korzystnéj sytuacji, do zatrzymania jéj i do zapanowania nad nią; i przekonaliśmy się wielokrotnie, że bez możności do własnéj, silnéj i świadoméj inicjatywy, żadna sytuacja nic dla nas nie przyniesie. Przekonaliśmy się o tém tak w sprawach całéj Polski, jak i w konstytucyjnych walkach galicyjskich.

Dzisiaj, gdy wielka wojna i widok na powszechną wojnę mogą znowu niekorzystnie wpływać na praktyczny, codzienny tryb naszego życia i naszych wyobrażeń, uważamy to za nasz obowiązek przypomnieć te prawdy. Bezwątpienia wygodniej jest patrzeć w niebo i oczekiwać spokojnie ocalenia zkądkolwiek. Bezwątpienia i dla dziennika byłoby to łatwiéj, a może i korzystniéj. Poruszanie bowiem ciągłe spraw krajowych, spraw, które bezpośrednio nas dotyczą obudza z konieczności namiętności i zawiści w społeczeństwie, które odzwyczajano tak długo od jawności i w którem pomiędzy pewnych ludzi i pewne sfery porozdzielane bywały przywileje do zawiadowstwa i głosu w sprawach publicznych. A nadto, gdy według słabéj natury ludzkiéj i instytucje ludzkie mają wiele słabości, z których je trzeba leczyć, nic dziwnego, że na tych, którzy wstrząsają miłym nieporządkiem, lub nadużyciami, powstają zrazu krzyki i niechęci, które zaprawdę nie są słodkie, a których moglibyśmy tak łatwo uniknąć, wdając się raczej w szerokie ekspektoracje politycznych horyzontów.

Ale mniejsza o osobiste nieprzyjemności, byleby była przyjemność skuteczności naszych nawoływań. Mniejsza o to n. p., że podniosłszy sprawy zarządu towarzystwa ogniowego krakowskiego narobiliśmy sobie dużo nieprzyjaciół, — jeżeli tylko zdołaliśmy wykołatać, że w istocie wiele złego już usunięto, co daje nadzieję, że i reszta usuniętą być może.

Mniejsza o to, że gdyśmy podnosili sprawę szkoły przy klasztorze św. Jana, okrzyczano nas i opisywano jako burzycieli i bezbożników; skoro nareszcie szkolna władza krajowa i rada miejska krakowska dały uroczystą sankcję wszystkim tym żałobom, któreśmy w tej mierze zanosili.

Z wielu faktów przytaczamy tylko te dwa dla przykładu i jako ostrzeżenie. Gdy bowiem i nadal nie przestaniemy wskazywać na wszelkie złe, które w kraju naszym znajdujemy, więc też i w przyszłości nieraz jeszcze niechęci przeciw nam powstaną — my zaś przeciw nim tylko skutkami i owocami pracy naszej bronić się możemy, — na skutki zaś nieraz długo czekać trzeba. Jest to więc trud „dla przyszłości.“

Ten sam charakter „dla przyszłości“ noszą też wszelkie prace podejmowane przez ludzi dobrej woli mających ręce w naszych skrępowanych dotąd autonomicznych instytucjach.

Po trzechleciu nibyautonomicznem jeżeli nie postąpiliśmy znacznie co do istotnego ustroju i ruchu naszego życia, to jednak postąpiliśmy niesłychanie pod względem moralnym. Mieliśmy sposobność rozpatrzeć się w stosunkach naszych, rozważyć je, obmyślać środki zaradcze, rozpocząć gromadzenie materjałów dla budowy przyszłości. Nie jesteśmy jednodniówką i nie siedzimy komornem w historji, więc też nietylko o dzisiaj myśleć nam trzeba, ale i o tych, którzy po nas będą. I pod tym względem mamy już pocieszające objawy pracy, a praca i prawda nie giną nigdy. Ale o tem następnie.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Z Poznańskiego 14 listopada.

☐ [Arcybiskup w Wersalu — list pasterski — wybory — landwera — policja — koncert.]

Donosiłem wam już w zaprzeszłym liście, że nasz arcybiskup pojechał do Wersalu. Nagły wyjazd jego sprawił w Poznaniu wielkie wrażenie, szczególnie między Niemcami i żydami. Dopytywali ciekawie, coby było powodem tak dziwnéj podróży. Oczywiście, że dotąd pewna wiadomość o powodzie wyjazdu tego nie doszła do publiczności. Domyślają się różnych rzeczy, mniejszéj lub większéj wagi. Mówią o rokowanich na korzyść stolicy apostolskiéj, o nuncjaturze, inni, że to chodzi o sprawę nieomylności i protestacji, które przeciwko niéj podnoszą ludzie prywatni, duchowni, nauczyciele, niekiedy nawet całe kolegja. Co do nuncjatury, twierdzą, że arcybiskup nasz ma zostać nuncjuszem na całe Niemcy, przez coby upadła nuncjatura monachijska. Wątpię, żeby rząd pruski i Niemcy, okazali gotowość nową do przyczynienia blasku arcybiskupowi ze stolicy polskiéj, z ujmą dla stolicy niemieckiéj. Jeśli więc w ogóle o nuncjaturę chodzi, a ks. arcybiskupowi, jak mówią, już kiedyś widok na godność tę zrobiono, teraz w Wersalu najłaskawiéj mu wyperswadują, że ze względów na dobro kościoła i państwa, nie jego, lecz jakiegoś prałata południowo-niemieckiego zrobić muszą nuncjuszem. Dla nas to zresztą jest obojętne.

Wyjeżdżając do Wersalu wydał ks. arcybiskup list pasterski d. 28 paździer., w którym „podnosi skargę jawną i głos ostrzeżenia..., stało się albowiem to, czegośmy nawet wśród ciągłych zwrotów polityki, czasów dzisiejszych przewidywać nie mogli... Włochy dokonały wielkiéj zbrodni... Ojciec św. jest jeńcem rewolucji“.

Już to co do przewidywania, nietylko możność była, ale konieczność. Przepowiadali to wszyscy ludzie myślący. Powinno tedy być: „przewidywać nie chcieli“.

List ten obszerny stara się cytatami z pisma św. i datami z historji udowodnić konieczność i niepokonalność władzy świeckiéj papieża, a w końcu występuje przeciwko tym, którzy twierdzą, że przez zabór rzymski „zyska prostota posłannictwa apostolskiego“; wiernych w końcu wzywa do modlitwy i składania świętopietrza, „bo dziś papież odarty ze wszystkiego i krom dobrowolnych datków wiernych, dochodu nie posiada“.

Zdaje się przecież, że mu rząd włoski wyznaczył bardzo znaczną oprawę.

Dziwna rzecz, że w liście tym, gdzie nie szczędzono uwag o Napoleonie I, wytknięto, że Berezyna i św. Helena ukarała władzę świata za targnięcie się na stolicę apostolską, o niema ani słowa o Napoleonie III, o Sédanie i Wilhelmshöhe, jakoby o wypadkach nagradzających cesarza za tyloletnią opiekę świeckiéj władzy papieża.

Komitet wyborczy ogłosił spis kandydatów na posłów do sejmu pruskiego. Na prowincji wybory pierwotne wypadły lepiéj dla nas jak w stolicy Poznaniu, gdzie 8 głosów postradaliśmy. Spełniło się czego sobie *Pos. Ztg.* życzyła pisząc, że widoki dla Polaków są bardzo korzystne. Dnia 16 b. m. będziemy wybierali posłów a i druga walka skończy się przegraną naszą. Słów kilka co do kandydatów. Ich spis przedstawia mozaikę najróżniejszych, najsprzeczniejszych zapatrywań. A są tam mężowie wielkiéj zasługi i talentu obok takich, co się dotąd tylko odznaczali bonwiwerstwem jeden nawet należy do dworskiéj parenteli a tém samém pozbawiony swobody zdania. Niektórzy, poważniejsi ludzie, wachają się przyjąć mandaty. Kościańscy wyborcy uradzili posłom swym dać mandat, żeby się starali na sejmie o przywrócenie świeckiéj władzy dla papieża. Powie ktoś, że to są skutki wyborczéj autonomji powiatów. Prawda, ale czy starał się kto, żeby autonomicznie wybierających wyborców na dobre drogi naprowadzić? Czy naprzykład publicystyka nasza pisała o tém, jakich kandydatów stawiać należy, żeby mieć godnych i dzielnych reprezentantów?

Przybyła do Poznania z Metz kompanja landwery poznańskiéj. Wyszła w 300 ludzi, wróciła w 170. Mówią, że landwerę tę, jak w ogóle całą dywizję Kummera, trzykroć zdziesiątkowaną, mają rozpuścić do domów, ale jeszcze wiadomość ta nie znajduje wiary, bo bezustannie wojska świeże do Francji wysełają. Pokazuje się, że organizacja wojskowa pruska jest doskonalszą nad wszelkie mniemanie, jest to nieustająca fabryka żołnierza.

Również doskonałém jest urządzenie pruskiéj poczty polowéj. Przenosi ona nietylko listy od i do armji, ale i bogate łupy wojenne, jakiemi się pruscy rycerze we Francji obławiają. Złotnicy zakupują różne przedmioty, nawet sprzęty srebrne i złote przesłane z Francji żonom i krewnym wojujących. Pewien żołnierz pisał do żony swéj, radząc jéj, żeby nie wiele dbała o majątek i dobytek, bo wkrótce nadejść musi kara boska, że i tam doma nieprzyjaciel będzie łupił i niszczył wszystko, a będzie to kara za to, co się tam we Francji dzieje obecnie.

Policja poznańska chciała narobić wiel kiego hałasu. Jeńcy francuzcy chodzą do gimnazjalnego kościoła. Któryś z uczniów zostawił w kościele książkę, w którą włożył kartkę z zaręczeniem na piśmie, że Polacy sympatyzują z Francuzami i t. d. W najgorszym razie dziecińtswo w oczach ludzi rozsądnych, ale w oczach policji to zbrodnia stanu, więc dowiedziawszy się zebrano *corpus delicti* i już wielka zagrażała burza, lecz przecież pewno w sferach wyższych osądzono rzecz tę jak należało—i sprawa zdaje się ubita.

Słyszę, że się w Poznaniu urządza koncert amatorski na rzecz jeńców francuzkich, żeby ich zaopatrzyć w ciepłe odzienie.

Wiedeń 15 listopada.

℘ W węgierskich dziennikach czy rządowych, czy opozycyjnych napotyka się na rozprawy o sprawach konstytucyjnych Przedlitawji. Raz krytykują nieporadność rządu, drugi raz ostracyzm niemieckich centralistów, a często podnoszą konieczność zgody z Polakami.

Jak w życiu prywatném, tak w stosunkach politycznych skutek usiłowań zależy od tego, czy praca była podjętą w porę i czy korzystano w sam czas z okoliczności przyjaznych.

Tu i tam według przysłowia: „Czas traci, czas płaci.“

Od zawotowania grudniowéj konstytucji przez większość niemiecką do uchwały galicyjskiéj rezolucji przekopowanéj z ugody kroacko-węgierskiéj i dwuletnich sporów o wydobycie tego „postulatu“ aż do najnowszych czasów, publicystyka węgierska, ministerjum węgierskie nie mięszały się do spraw austrjacko-niewęgierskich, czasem tylko, jakby od niechcenia i to obojętnie, niby przedmiotowo traktowały rzeczy tutejsze, konstytucyjne, jakby... obce — zasłaniając się doktryną: że po przeprowadzeniu austro-węgierskiéj ugody, Węgrom tylko wypada pilnować swoich spraw.

A przecież trudno nie dostrzedz różnicy, jaka zachodzi między dzisiejszém zajęciem się sprawami politycznemi Przedlitawji, między wartością i wagą wpływu węgierskiego teraz na te sprawy... a między ingerencją tych samych Węgrów w te same sprawy... po wojnie austro-pruskiéj w r. 1867 — kiedy im się udało przeprowadzić restytucję praw swych z r. 1848 i zatwierdzić je solennym aktem koronacji. Wtedy wpływ austrjackich Niemców, podzielonych na biurokratów i centralistów — liberałów był nic nieznaczący, gdyż właśnie dwór i partja dworska postanowiły dla swego ratunku Węgrów przejednać... bądź co bądź, choćby bez przyzwolenia przeciw biurokracji konstytucyjno-niemieckiéj.

Wtedy, t. j. nie przed ugodą, ale zaraz po ugodzie, mogli śmiało politycy węgierscy i dziennikarstwo węgierskie stanąć po stronie prawdziwéj większości ludów austrjackich, i domagać się wymiaru sprawiedliwości w interesie i dla dobra całéj monarchji.

I monarchja i ludy austrjackie i Węgrzy sami doznaliby błogich skutków takiego a tempo wystąpienia i dziś nie chaos, ale ład i porządek uczućby się dały na każdym kroku w Austrji; a gdyby nawet osądzić chciano rzecz pessymistycznie, to tyle przyznać wypada, że byłoby lepiéj i swobodniéj jak dziś.

Teraz Niemcy górą, choć nie przez swoją wyższość lub w praktyce okazaną zdolność organizacyjną, ale przez ubezwładnienie Austrji i przez spotęgowanie się unifikacyjnem niemieckiego państwa.

Co Węgrzy dziś mówią, nie znaczy u nich tyle, ile znaczyło po wojnie pruskiéj i po wykluczeniu Austrji z Niemiec i odebraniu jéj wpływu na Niemcy.

Wtedy Austrjacy otwarcie uważają sytuację zmienioną na ich korzyść. Albo hegemonja w Austrji, albo zrzucenie austrjackich [illegible], jak Kaiserfeld mówił na jakiémś zgromadzeniu.

Być może, że węgierskie głosy i ich teraźniejsze szersze pojęcia sytuacji, znajdą jakie uwzględnienie w kołach ponadministerjalnych, ale nam bezpośrednio teraz nie wiele pomogą.

Nam łudzić się nie wolno, sami sobie radzić i ratować się możemy konsekwencją postępowania. Opozycyjne stanowisko, skupienie sił pospołu z anti-centralistycznemi żywiołami w jednym kierunku większą nam w każdym razie przynieść może korzyść, jak oglądanie się na łaskę i względy czy Niemców parlamentarnych czy rządu, który w Austrji co moment zastępują innym.

Co do wewnętrznéj, można rzec chwilowéj sytuacji, różne wysnuwają się projekta niemieckie.

Chcą koniecznie ministerjum zwalić, zastąpić go centralistycznem, ale *modus procedendi* nie ustalony.

Jedni chcą koniecznie przódy formalnie „adresować“, a „delegować“ potém; drudzy przystają na wybór delegacji, ale pod warunkiem, żeby delegaci pojechali do Pesztu na otwarcie sesji i wrócili do Wiednia brać udział w rozprawach adresowych.

Projekta reform wewnętrznych (politycznego znaczenia) dla nich już nie istnieją wcale.

Wiedeń. Ponownie groźne wypadki europejskie, mają oddziałać na parlamentarne sprawy w Austrji. P. Potocki w skutek nich, ma dzisiaj wezwać izbę do bezzwłocznego wyboru delegacji i przerwania obrad adresowych. Niemcy jednak nie myślą ustąpić, robią delegacyjny strike i żądają poprzednio ustąpienia gabinetu albo odmówią wyboru. Rząd przedłoży izbie projekt do ustaw o reorganizacji uniwersytetów i uzyskiwaniu stopnia doktorskiego. Ustawa to bardzo potrzebna. Następnie projekt do ustawy, która znosi nadzwyczajną apelacją i zażalenia przeciw wyrokom sądowym w sprawach karnych, tudzież reguluje kompetencję sądową względem traktowania podań o odroczenie kary i podań w drodze łaski.

— W komisji do rugów wyborczych, w któréj Niemcy jęli się rozpatrywania stósunków czeskich, postawił p. Badeni wniosek, czy nie należałoby raczéj nie wdawać się w meritum zażaleń co do wyborów z większych posiadłości w Czechach. Wniosek nie utrzymał się.

Presse nawołuje centralistów do przejęcia inicjatywy: „Jeżeli w partji centralistów nie nastąpi rozbrat na serjo, może ta partja całkiem upaść. Jeżeli centraliści nie chcą uwzględnić pożądań Polaków, natenczas wydadzą na niebezpieczeństwo cały parlamentaryzm. Łatwoby się wtedy stać mogło, że adres wcale nie przyjdzie do skutku i że centralistom odpadnie wszelki powód wystąpienia.“

— Niemieckie stowarzyszenie postawiło na porządku dziennym swoich zgromadzeń kwestję: Istnienie Austrji, konstytucja i zabezpieczenie przez nią wolności, będą tylko wtedy pewne, jeżeli Niemcom austrjackim, pomimo przyrzeczonego w ustawach zasadniczych językowego równouprawnienia wszystkich ludów—przypadnie polityczna hegemonja w Austrji. Tym sposobem chcą się porozumieć z wszystkimi Niemcami i t. d. Ładne widoki.

Niemcy.

Monachjum 12 listopada.

SS. [Notata do „rozmowy z Bismarkiem.“]

Nie zeszła jeszcze z dziennego porządku prasy europejskiéj kwestja wywołana przez zamieszczoną w *Kraju* „rozmowę z Bismarkiem“.

Nie mówię tu o zejściu z porządku dziennego sprawy **polskiéj**, bo ta co chwila jako zbrodnia spełniona nie daje zasypiać sumieniowi tych, którzy w jakikolwiek sposób przyłożyli rękę do morderstwa; zawsze sprawa ta odzywa się i pomimo silnych starań, żeby zapomnieć o téj bliźnie cywilizacji i postępu, wyłania się przy lada podmuchu. Ale mówię tu, że nie zeszedł z porządku machjawelsko-jezuicki projekt Bismarka wypowiedziany dla zabezpieczenia [illegible] mającéj postępować pod egidą wyjątków z pisma św. faryzeuszowskiém tłómaczeniem stósowanego. Urzędowe organa z natchnienia swego mistrza, nowego apostoła cywilizacji krzyżackiéj, zaprzeczyły autentyczności zamieszczonéj „rozmowy“. Te więc dzienniki niechaj zechcą przeczytać korespondencję z Monachjum z dnia 1 sierpnia zamieszczoną w *Kraju* w nrze 178. Czyż nie taż sama treść? czy nie taż sama tendencja? wprawdzie korespondent nie miał przyjemności oglądania oblicza tegoczesnego Machjawela i z jego prawdomównych ust, nieskalanych negowaniem prawd historycznych (sesja w Berlinie, na któréj zaprzeczył istnieniu narodowości polskiéj) usłyszenia projektu łaskawego przyznania tychże prawd, jednak to co zamieścił, słyszał z ust ucznia a współkolegi p. Bismarka, któremu, śmiem twierdzić, była poleconą podobna rola. Korespondent nie zrobił tylko, że się tak wyrażę, z udzielenia mu tendencyjnie téj tajemnicy politycznéj dworu berlińskiego, kwestji gabinetowéj dzienników.

Tydzień komentując w swym nrze 43 „rozmowę z Bismarkiem“ przytoczoną w *Kraju*, cofnął się o trzy miesiące w tył swą pamięcią i wspomniał o téj wzmiance korespondenta monachijskiego. Obszerniéj wypowiedziałem mój pogląd w tym względzie w nrze 178, który że zgodny co do treści ze zdaniem *Tygodnia* nr. 43 tego ostatniego jako znany i poważny głos tu przytoczę. „Polska dla interesu sąsiadów odrodzona, tak jak dla interesu ich została zabitą, byłaby chwilową igraszką, cieniem, złudą. Przyszłość wszakże da Bóg (dodam: niedługo) zmienić musi warunki bytu narodów i ich stosunków, a wówczas kraj nasz w imię

Przegląd dziejów polskich

wierszem — przez

M.(aurycego) **D.**(zieduszyckiego)

W kalendarzu historycznym **Lech** na r. 1871 obok z dokładnością zebranych rubryk, jakie zwykle obejmują tego rodzaju publikacje, w literackiéj części znajdujemy utwór znanego pisarza p. *M(aurycego) D(zieduszyckiego)* p. t.: „**Przegląd dziejów polskich**“ wierszem.

Wyznajemy, iż z pewném niedowierzaniem odczytywaliśmy pierwsze strofy téj pracy, a mieliśmy do tego niejednę przyczynę, lecz z przyjemnością przychodzi nam zapisać, iż nieufność ta trwała krótko i przekonaliśmy się, iż mamy przed sobą utwór niezwykłéj wartości literackiéj, napisany z wielką znajomością dziejów, językiem pięknym, jędrnym, a miejscami nawet wysoko poetycznym.

Sądząc z przedmowy, jakoteż i z pierwszych wierszy, które przytaczamy:

„Ucz się ojczystych dziejów wzrastająca młodzi,
Niech się w nich serce krzepi, pamięć nie zawodzi,
Bo twa wiara, twój język i przeszłość w ojczyznie
Są to jedyne skarby coś wzięła w spuściznie.“

sądziéby można — powtarzamy — iż autor pracę swą przeznaczył głównie dla młodzieńczego wieku, pod tym względem nie zdaje nam się, ażeby ta praca zupełnie temu celowi odpowiadała.

Ażeby zrozumieć i ocenić „Przegląd dziejów polskich“ hr. Dzieduszyckiego, potrzeba już dokładniejszéj znajomości historji polskiéj, jako początkowe źródło nauki służyć przeto nie może; niemniéj za poważne i głębokie jest, aby mogło służyć ku rozrywce.

Praca ta jest raczéj wysokiéj artystycznéj i estetycznéj wartości poetycznem przypomnieniem dziejów polskich — rodzajem epopei, którą czyta się z największém zajęciem i przyjemnością. — W przedmiot tak suchy i niewdzięczny dla poezji, autor wlał tyle ducha, tyle ciepła, tak umiał kilku nieraz słowami streścić epokę i zcharakteryzować dziejowe postacie, iż zaprawdę niewiedzieć co oceniać więcéj, czy piękność formy, czy tak głęboką a gruntowną znajomość dziejów.

Na dowód pozwalamy sobie przytoczyć kilka ustępów. I tak początki naszéj historji tak opiewa poeta:

Lech, czy Lach, szczep ogromnéj słowiańskiéj rodziny
A nie wódz pojedynczy, wędrownéj drużyny
Gniazdo białego orła znalazłszy na skale
Gnieznem nazwał to miejsce, gdzie się wkopał stale
Równiny między Wartą a Gopła łożyskiem
Były więc pierwszém naszych pradziadów siedliskiem
Że od pól coraz szerszych nazwano Polaków
Być może, ale wolno wierzyć, że nasz Kraków
Gdzie wódz Krakus zadławił smoka na Wawelu
Ma w mogile świadectwo o założycielu,
Któréj siostra (jak przeczyć prastaréj powieści)
Uwiecznionéj pieśniami Wandy szczątki mieści,
Co wolała w szumiące Wisły skoczyć tonie
Jak ślubem cudzoziemca posadzić na tronie;
Ile to wieków sławy — ile łez przepłynie,
Nim tam trzecia mogiła stanie na wyżynie etc.

Postać Bolesława III-go tak autor charakteryzuje:

„Bolesław Krzywousty mąż kuty ze stali,
Bo gdy mu ją w dziesiątym roku przypasali
Nie zdjął przez lat czterdzieści po kamień grobowy
Ani pancerza z piersi, ani hełmu z głowy;
Ze wzrokiem wytężonym, na dzielnym rumaku
Bieżał nieraz od morza aż do stóp Krępaku,
Od Elby i Morawy aż po Dniepru brzegi
Odpierając i krusząc najezdców szeregi.“

Unja lubelska tak jest opowiedzianą:

„Co zaczął ślub Jadwigi, co się często chwiało,
Sejm lubelski z wieczystą dla Augusta chwałą
Pieczętuje na zawsze. Już Orzeł z Pogonią
Razem odtąd i radzą i wspólnie się bronią;
Król w szlachetnéj ze swemi ludami gonitwie
Zrzekł się praw samowładcy, jakie miał na Litwie,
Więc łączny mając senat i poselskie grono
A sejmy już w Warszawie zbierać uchwalono.“

Tu następuje bardzo dokładny opis senatu i urzędów królestwa. Ładny jest ustęp o „Liberum veto“:

Nowe kwasy i wojna! Beresteckie pola
Wyście znów Chmielnickiego ujrzały, a króla
Zwyciezcą; lecz o hańbo, już nikt się nie sroma
Zaledwie pot otarłszy, iść wyspać się doma,
A kozak zwyciężony na żal się nie sili,
Ręce zaciera, lepszéj wyglądając chwili.
W domu zaś już wybiła feralna godzina,
Którą do dziśdnia Polak ze wstrętem przeklina.
Jeden poseł sejm zerwał szalonym uporem,
„Liberum veto“ staje z Sicińskim upiorem,
Już pierwszemu lepszemu nasz sejm zaprzedany,
Złota wolność w żelazne skuje was kajdany,
W liche strzępki roztoczy wasze aksamity!

Zręczny jest ustęp o Sobieskiego odsieczy Wiednia:

„Król przyszedł, spojrzał—natarł i już ich niebyło.
A choć zguba wisiała na szerokość dłoni,
Cesarz się ledwie zbawcy kapeluszem skłoni;
Lecz imię jego cały świat chrześcjański sławił,
Dziś wątpią tam niektórzy, czy Polak ich zbawił?
Zapomnieli, jak lud ich witał wtenczas Jana,
Snać i mowę dziękczynną w katedrze Szczepana
Na ten tekst ewangelji: „Był człowiek przysłany
Od Boga Jan imieniem.“— *Dziwne czasów zmiany!*

Trafną jest charakterystyka konfederacji barskiéj:

„Rozeszli się Barszczanie, ostatnia to była
Walka, gdzie staroświecka szlachta miecz skruszyła,
Szlachta „złotéj wolności“ pełna poświęcenia,
Bez łącznego kierunku, bez punktu skupienia,
Bez planu, bez pieniędzy, poparcia i broni,
Sądziła, że od karnych szeregów zasłoni
Kraj nadludzką odwagą, lecz straszne to próby
I lekarstwa bywają gorsze od choroby...

Tak skreśloną jest Targowica:

Ach ciężko zaważyły snać narodu grzechy,
Kiedy Bóg nie dał długiéj zażywać pociechy.
Czém w gronie apostołów Judasz Iskarjota,
Czém wąż w raju, tém wtedy owa „wolność złota“.
W imię praw obalonych starego szlachcica
Nagle konfederacją syknie Targowica
Trzy: w Potockim, Branickim, Rzewuskim ma głowy
A w rossyjskich bagnetach i zastęp gotowy.

Dzieje Stanisława Augusta takim ustępem się kończą:

„Król zaś jak z loży téj się przypatrzywszy scenie,
W kilka karet Warszawę opuścił wygodnie
I koronę, niedługo myśląc, złożył w Grodnie
W dzień świętéj Katarzyny, wiązanie carowéj!
A gdy ostatki Polski dział rozszarpał nowy,
Następca Batorego w podłościach się grzebie
I skończył w Petersburgu na łaskawym chlebie...“

Sądzimy, iż przytoczone ustępy, które zaledwie małe dają wyobrażenie o piękności pracy hr. D., zachęcą czytającą publiczność do zapoznania się z tym utworem. My z naszéj strony dodajemy jeszcze życzenie, aby praca ta wyszła osobno (a do tego w piękniejszéj edycji), gdyż szkoda, aby zaginęła wraz z kalendarzem, którego żywot z natury rzeczy jest tylko jednoroczny. *W.*

praw swych życie odzyska. Dziś nie śnić o obiecankach należy, ale pracować cicho, wytrwale, by zdobyć żywotne siły.“ Niechaj mi wolno będzie dodać Amen, w hebrajskiém znaczeniu tego wyrazu.

Birż. Wied. adwokatującym w sprawie naszéj na inny temat wobec tak dosadnéj odpowiedzi *Kraju* w jednym z artykułów wstępnych i korespondencjach z Warszawy, jak niemniéj prawie całéj publicystyki polskiéj, mniéj skrępowanéj cenzurą, nie mam nic wprost do nadmienienia. Z okazji jednak podniesionych umizgów p. Bismarka, zatrutych jadem jak powiedziałem machjawelsko-jezuickim i tego nawoływania głosu wiejącego chłodem podbiegunowym i wyciągania dłoni zlodowaciałéj, wypowiem moje zdanie, iż wolałbym widzieć Polskę dłużéj jeszcze wyczekującą chwili odrodzenia, aniżeli aby była przez wrogich nam krzyżaków wznowioną; piętno bowiem krzyżackie leży i na czynach Moskali; przypomnijmy sobie nazwiska, które przyczyniły się do nieszczęść ojczyzny naszéj, czyż nie są w 90 procentach z rodu krzyżackiego, a dwór sam petersburski — jakaż tam krew płynie? Usunąwszy te naleciałości, a ztąd wpływ germański, wolałbym przy pomocy słowiańskiego żywiołu w Rossji dźwigniętego, widzieć Polskę wznowioną, bo i państwo, owa mrzonka polityki Holsztyn-Gotorpów runęłoby, a przyznanie się któregoś z dzienników moskiewskich w ostatnich czasach, że Moskwa Polsce tylko cywilizację, jaką posiada, zawdzięcza, położyłoby grunt istnieniu potężnéj nowéj Polski z nieprzedawnionemi swemi prawami, wstrzymującéj zapędy krzyżackie i stanowiącéj granicę wschodniéj Europy.

Lecz narodzie moskiewski, czyż zdołasz w krótkim czasie ocknąć się i zepchnąć te naleciałości z piedestału, na którym się zagnieździły i które tak głęboko korzenie swe w twoje życie domowe i publiczne zapuściły?

Rossja.

(Okólnik ks. Gorczakowa w sprawie o Czarne morze).

Carskie Sioło 31 paźdz.

„Wielokrotne kolejne zmiany, jakich doznały w ostatnich latach transakcje służące za podstawę europejskiéj równowagi, zmusiły rząd cesarski do rozważenia następstw, jakie ztąd dla politycznego stanowiska Rossji wynikają.

Do tych transakcji należy także traktat z 30 marca 1856 bezpośrednio Rossją dotyczący.

Specjalna konwencja między krajami nadbrzeżnemi czarnomorskiemi, którą stanowi dodatek do tego traktatu, zobowiązuje Rossją do ograniczenia do najmniejszéj liczby swoich wojennych morskich sił.

Natomiast zabezpieczał jéj traktat zasadę neutralności tego morza. Według zdania podpisujących mocarstw, miała ta zasada usuwać wszelką możliwość konfliktów bądź to między nadmorskiemi państwami, bądź między niemi a innemi morskiemi państwami. Miała ona pomnożyć liczbę miejscowości powołanych za jednomyślną zgodą Europy do cieszenia się dobrodziejstwem neutralności i tym sposobem także i Rossją przed wszelkiem niebezpieczeństwem napadu zabezpieczać.

Piętnastoletnie doświadczenie okazało, że ta zasada, od któréj bezpieczeństwo granic rossyjskiego państwa z téj strony w całéj rozciągłości zawisło, polega tylko na teorji.

W rzeczywistości zaś, podczas gdy Rossja na Czarném morzu się rozbroiła, a nawet przez oświadczenie złożone w protokółach konferencji odmówiła sobie w sposób lojalny możności podejmowania środków do skutecznéj morskiej obrony w pobliskich portach i morzach; zachowała Turcja prawo utrzymywania nieograniczonych sił morskich na Archipelagu i w cieśninach morskich, jak również pozostała Francji i Anglji możność ściągania flot swoich na morzu Śródziemném.

Nadto według brzmienia traktatu, wzbronione jest formalnie na wieczne czasy wpłynięcie na Czarne morze flagi wojennéj czy to państw nadbrzeżnych, czy innych; jednak na mocy t. z. „traktatu cieśninowego“ jest przepływanie tych cieśnin dla okrętów wojennych tylko w pokojowych czasach zamknięte. Z téj sprzeczności wynika, że wybrzeża rossyjskiego państwa są wystawione na napady nawet pomniejszych państw, od chwili, gdy te rozporządzają siłami morskiemi, którym Rossja tylko kilka drobnych okrętów przeciwstawić może.

Traktat z 30 marca nie uniknął zresztą zboczeń *(dérogations)* jakich doznała większa część europejskich transakcji, wobec czego trudnoby też utrzymywać, że prawo pisane, jako podstawa publicznego prawa i reguła dla stosunków między państwami, ugruntowane na poszanowaniu traktatów, zachowało tę moralną sankcję, jaką po inne czasy mieć mogło.

Widzieliśmy, jak księstwa Mołdawji i Wołoszczyzny, których los przez traktat pokojowy i dołączone do niego protokuły oddany został pod gwarancją mocarstw, doznały szeregu przemian, które sprzeciwiały się duchowi i brzmieniu tych transakcji i doprowadziły je najpierw do unji, a potém do powołania zagranicznego księcia.

Fakta te dokonały się za przyzwoleniem Turcji, za zgodą mocarstw, albo przynajmniéj bez usiłowania z ich strony, żeby możliwemu przeciwnemu zdaniu swojemu zapewnić znaczenie. *(de faire respecter leurs arrêts.)*

Zastępca Rossji był jedynym, który głos podniósł, żeby uwagę gabinetów zwrócić na to, że przez tę bierność stanęły w przeciwieństwie z postanowieniami traktatu.

Gdyby te koncesje udzielone jednemu z chrześcijańskich ludów wschodu były wynikły z ogólnego porozumienia między gabinetami a Turcją, w skutek zasady dającéj się zastosować do całéj ludności chrześcijańskiéj Turcji, gabinet cesarski byłby zapewne temu tylko przyklasnął. Były one jednak wyłącznéj natury.

Musiało to więc dotknąć gabinet cesarski, gdy widział, że zaledwo w kilka lat po zawarciu traktat z 30 m. 1856 r. wobec mocarstw zgromadzonych na konferencje w Paryżu i przedstawiających w całości wysoką zbiorową powagę, na któréj pokój na wschodzie polegał, bezkarnie, w jedném z swoich najistotniejszych postanowień mógł być przekroczonym.

To naruszenie nie było jedyném. Wielokrotnie i pod różnemi pozorami otwierano wstęp do cieśnin morskich obcym okrętom wojennym, a na czarne morze całym eskadrom, których obecność była naruszeniem przyznanego tym wodom charakteru bezwzględnéj neutralności.

W miarę, jak w ten sposób zawarte w traktacie zabezpieczenia a zwłaszcza rękojmie skutecznéj neutralności czarnego morza traciły na wartości, wzrosły natomiast, przez zaprowadzenie nieznanych w r. 1856 i nieprzewidywanych okrętów pancernych, dla Rossji niebezpieczeństwa możliwéj wojny, gdy przez to i tak już widoczna nierówność sił morskich w znacznych rozmiarach się wzmogła.

W tém położeniu rzeczy jemość musiał sobie postawić pytanie, jakie prawa i jakie obowiązki wynikają dla Rossji z tych zmian ogólnego położenia i z tych odstąpień od zobowiązań, które ciągle wiernie wykonywała, jakkolwiek były one w duchu niedowierzania Rossji napisane.

Po dokładném zbadaniu téj kwestji przyszedł jemość do tego wniosku, który masz pan udzielić rządowi, przy którym jesteś umocowany. Nasz dostojny pan nie może przypuścić *de jure,* aby traktaty, zgwałcone co do kilku ważnych i ogólnych zastrzeżeń, miały obowiązywać w tém, co dotyczy wprost inseresów jego państwa.

Jemość nie może zezwolić *de facto,* aby bezpieczeństwo Rossji zależne było od fikcji, która nie wytrzymała próby czasu i aby to bezpieczeństwo zostało na szwank narażone przez szanowanie ze strony rossyjskiéj zobowiązań, których nietykalność nie była przestrzeganą.

W zaufaniu do uczucia słuszności mocarstw, które podpisały traktat z r. 1856 i do poczucia ich własnéj godności, cesarz nakazuje panu oświadczyć im: że jemość nie może odtąd uważać za swój obowiązek przestrzeganie traktatu z roku 1856, o ile tenże dotyczy jego praw zwierzchniczych na morzu czarném:

że jemość uważa za swój obowiązek i prawo wypowiedzieć jemości sułtanowi konwencję dodatkową do traktatu, która oznacza liczbę i wielkość statków, jakie państwa nadbrzeżne mogą mieć na morzu czarném;

że jemość mocarstwom, które ogólny traktat podpisały i zagwarantowały w lojalny sposób podaje te postanowienia do wiadomości;

że jemość oddaje jemości sułtanowi zupełne jego prawa, które i dls siebie znów windykuje.

Wypełniając ten obowiązek, postaraj się pan o udowodnienie, że nasz dostojny władca tylko ma bezpieczeństwo i godność swego państwa na celu.

Jemość nie nosi się wcale z myślą podniesienia nanowo kwestji wschodniéj. Co do tego punktu jemość nie żywi innego życzenia, prócz utrzymania i zapewnienia pokoju. Monarcha zgadza się zupełnie z zasadami traktatu z r. 1856, które stanowisko Turcji określiły za zgodą Europy. Jemość jest gotów do porozumienia się z mocarstwami, które traktat podpisały, już to, aby ogólne jego stypulacje potwierdzić, już też, aby je odnowić, już też nareszcie, aby na ich miejsce jakąkolwiek inną słuszną umowę zawrzeć, któraby mogła zapewnić spokój na wschodzie i równowagę europejską.

Jemość jest przekonany, że pokój i równowaga otrzymają znów jednę gwarancję więcéj, jeżeli staną na sprawiedliwszéj i pewniejszéj podstawie, niż wynikającéj z dzisiejszego położenia, którego żadne wielkie państwo nie może przyjąć jako normalny warunek swego istnienia.

Proszę pana, abyś ministrowi spraw zewnętrznych przeczytał tę depeszę i zostawił mu jéj kopję.

Włochy.

(Do kroniki rzymskiéj „postscriptum.“

Rzym 9 listopada.

[Papież i jego dwór — społeczeństwo tutejsze i nowy porządek]. Pius IX mimo przykrego położenia zachowuje swój zwykły dobry humor i powoli, stosownie do okoliczności, do ładu przyprowadza swój dwór i służbę. Na Watykanie zgromadzeni i pomieszczeni są wszyscy ministrowie dawni, niewyłączając nawet jen. Kanzlera z żoną. Ministrowie ci porządkują znowu swoich podwładnych, szczególniéj mrg. Randi swych ajentów policyjnych i jen. Kanzler oficerów i żołnierzy, którym w Rzymie pozwolono pozostać. Ponieważ rząd włoski exoficerom papiezkim płaci połowę pensji, jen. Kanzler dopłaca im drugą połowę i obiecuje niezadługo powołać ich do czynnéj służby. Najczynniejszym ministrem jest kardynał Antonelli, który nietylko bezustannie znosi się z ambasadorami zagranicznymi przy stolicy św. akredytowanymi, ale często wysyła depesze do msg. Falcinelli nuncjusza w Wiedniu, arcyb. Ledóchowskiego, msg. Deschamps, arcyb. z Malmès i msg. Manning, arcyb. westminsterskiego. Ci to urządzać mają owacje w krajach przez siebie zamieszkiwanych — na korzyść stolicy św. zbierać składki i wywierać presje na swoje rządy.

Przed niedawnym czasem kard. Antonelli, aby dowieść światu, że papież dlatego nie opuszcza Watykanu, że jest niewolnikiem, otoczonym policją i wojskiem nieprzyjacielskiém, wysłał notę do niektórych dworów, prosząc o opiekę ich nad osobą papieża i o wyjednanie u rządu włoskiego wolnego przejazdu dla niego. Naturalnie minister włoski wykrył rzecz całą i kilkoma słowy zamienił w gruzy z takim trudem wzniesiony sztuczny pałac dyplomatycznych wybiegów. Tekst téj noty ministra spraw zagranicznych przesłanéj do ambasadorów, zasługuje na szczególną uwagę wobec dotychczasowego zachowania się papieża, jako więźnia czy też niewolnika wojennego.

Główną przyczyną tak groźnego względem Włoch zachowania się kurji rzymskiéj, byli może nie tyle jezuici, ile stronnictwo ultramontańskie w ostatnich latach zorganizowane w całéj Europie celem zbierania składek dla papieża, wytwarzania i utrzymywania armji papiezkiéj. To stronnictwo z różnych punktów świata zaklina Piusa IX, aby Włochom ani na jotę nie ustępował, aby nie przyjmował od nich pensji — gdyż oni zapewnią mu wszelką pomoc na drodze dyplomatycznéj, wojskowéj i finansowéj. Z końcem r. b. żyły złote i srebrne z Hiszpanji i Ameryki, korce napoleonów z Francji, Belgji i stosy funtów szterlingów z Anglji i Irlandji mają nadejść, a dla pocieszenia papieża z całego świata śmietanka arystokracji ma przybyć w licznym zastępie do wiecznego grodu. Dziwna rzecz, że w tak trudném położeniu, w jakiém się znajduje Francja, ostatni jéj nadzwyczajny pełnomocnik Thiers przyłączył się zapewnie w widokach swéj partji do tych kosmopolitycznych manifestacji przeciw Włochom i napisał list do Piusa IX z Florencji, aby nie upadał na duchu, był dobréj myśli, gdyż on w czasie swéj podróży po Europie wytworzył koalicję dyplomatyczną przeciw Włochom, która zmusi je do powrócenia zabranych posiadłości papieżowi.

Nie dziwię się całkiem, że Rzymianie wobec tak śmiesznych pretensji i zaborów, despotycznych manifestacji stronnictwa ultramontańskiego w Europie, przesądzają prawie swój patrjotyzm włoski i jak wczoraj (mówię tu o arystokracji rzymskiéj) byli gorliwymi zwolennikami papieża, tak dziś znowu na wyścigi starają się o urzęda i godności na dworze króla włoskiego. O składzie deputacji rzymskiéj i dzisiejszego municypjum rzymskiego już wam pisałem, kładąc przycisk na nazwiska arystokratyczne, których znowu przesyłam wam nową listę, aby przekonać waszą publiczność o rzeczywistym stanie rzeczy w Rzymie, który jest zupełnie różnym od tego, jaki jéj przedstawiają: *Unia, Czas i Tygodnik katolicki.* Oto są kandydaci rzymscy do senatu włoskiego: książe Sermoneta, ks. Mario Massini dyrektor poczt papiezkich, książe Baltazar Odescalchi syn znanéj pani Branickiéj-Odescalchi, książe Alex. Torloina, adw. Piacentini, adw. Cataldi, prof. Rosa, prof. Poletti, adw. Lunati i hr. Hektor Borgia di Velletri. Bardzo wiele innych członków arystokracji rzymskiéj wstępuje do gwardji narodowéj pieszéj i konnéj, która ma pełnić służbę honorową przy królu, gdy przybędzie do wiecznego grodu. Listę tych panów podam późniéj, gdy kadry zostaną zapełnione. Wiele dam rzymskich haftuje sztandar dla wyż wspomnionéj gwardji, zbiera składki na dary dla księżnéj Małgorzaty i podpisuje adres do tejże. Imiona ich poszlę wam, gdy zostaną ogłoszone w tutejszych pismach, na teraz powiem wam, że promotorki tych robót należące do najwyższych warstw społeczeństwa rzymskiego, mają być mianowanemi damami honorowemi dworu księżnéj Małgorzaty. O ludzie rzymskim mówiłem wam już opisując plebiscyt — zatem dostatecznie wyjaśniłem wam podstawy mimo wszelkich wysileń i nadziei ultramontanów, raz na zawsze upadłéj władzy świeckiéj.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Myślenice 14 listopada.

Dzisiaj miały się odbyć wybory do rady powiatowéj myślenickiéj z mniejszych posiadłości. Wyborcy stawili się prawie co do jednego i zgromadziwszy się w c. k. starostwie wśród wrzawy i krzyku, że do rady powiatowéj wybierać nie będą, opuścili salę. Byli tacy, którzy wybierać chcieli — inni życzyli sobie, aby dawna rada daléj urzędowała, lecz ostatecznie dali się nakłonić, aby nie wybierać.

Otóż to jest poczucie samorządu u włościan zbałamuconych przeważnie przez wójtów, którzy się boją władzy nadzorczéj, bo ta im nakazuje sporządzać budżeta gminne, naprawiać drogi, łatać mostki i czuwać, aby kasa gminna nie była marnowaną.

W Bochni włościanie również odmówili wyboru, oświadczając, że nie chcą rad, które im tylko nowe ciężary przynoszą.

Z powodu równoczesnego rozpisania **wyboru posła** na sejm krajowy z okręgu wyborczego gmin wiejskich dawnych powiatów Bełz-Uhnów-Sokal, mającego się odbyć dnia 27 grudnia r. 1800, ogłasza się niniejszém na podstawie § 22 ordynacji wyborczéj wykaz posiadaczy dóbr tabularnych, uprawnionych na podstawie § 14 téjże ordynacji do wyboru posła w powyższym okręgu wyborczym.

Przeciwko temu wykazowi wolno wnosić reklamacje przez dni 14, licząc od dnia ogłoszenia, do prezydjum c. k. namiestnictwa; reklamacje po upływie tego terminu wniesione, zostaną odrzucone jako spóźnione.

Wybór posła odbędzie się w mieście pow. Sokalu; godzina i miejsce wyboru wskazane zostaną w kartach legitymacyjnych.

SPIS

posiadaczy dóbr tabularnych uprawnionych do wyboru posłów w ciele wyborczém gmim wiejskich powiatu wyborczego *Sokal-Bełz-Uhnów.*

Imię i nazwisko wyborcy	Nazwa posiadłości tabularnéj
Ostrów, probostwo rzymsko katolickie.......	Ostrów część
Pajączkowski Józef	Horodłowiec
Ratarowicz Antoni.....	Baranie Peretoki
Uhnów, probostwo rzymsko katolickie.......	Uhnów sors.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Rachunek z października r. b. — Zakłady ludowe następujące zgłosiły się do mnie o moje 25 książeczek dla klas pracujących polskich w październiku r. b.:

40. Czytelnia kółka katolickiego w Krolowej Hucie (w Galicji), prezes Karol Miarka.

41. Czytelnia kółka katolickiego w Mysłowicach (w Galicji).

42. Czytelnia kółka katolickiego w Katowicach (w Galicji).

43. Czytelnia ludowa w Założcach (w Galicji), prezes ksiądz Smoleński.

44. Czytelnia towarz. przyjaciół oświaty w Kolbuszowie (w Galicji), prezes Tyszkiewicz.

Składam dzięki tymże zakładom za danie mi téj sposobności służenia sprawie rozwoju tyle u nas potrzebnéj praktycznéj oświaty, i ponawiam dalszą tę ofiarę zakładom ludowym.

Berlin, d. 9 listopada 1870.

14 Leipziger Strasse. *Karol Forster.*

Historją wolnomularstwa polskiego ma już na ukończeniu i wkrótce zamierza wydać w Warszawie p. J. Skimborowicz, urzędnik przy tamtejszéj bibljotece głównéj. Wolnomularstwo polskie sięga dalekich czasów i jest może najdawniejsze w Europie, albowiem jeszcze w r. 1622 istniała w Krakowie należycie uorganizowana loża, która zresztą uchodzi za „pierwszą“ lożę tego rodzaju. Za panowania króla z domu saskiego Augusta III, wolnomularstwo zaczęło się szerzyć szybko po całéj Polsce i przechodzić ztamtąd do Rosji. Za panowania Stan. Augusta założona była w Warszawie loża wolnomularska, pod nazwą „Gwiazdy północnéj.“ Loża ta istniała do r. 1789. Wielkim jéj mistrzem był wówczas jeden z Potockich. Stanisław August był opiekunem wolnomularstwa. Był on nawet członkiem loży pomienionéj, o czém świadczą własnoręczne jego podpisy, za pomocą znaków wolnomularskich, na przechowujących się dotąd papierach urzędowych i prywatnych.

Przewodnik ekonomiczny nr. 34 zawiera: O wodociągach. I.—Kwestja zniesienia akcyzy miejskiéj. III. — Różnica pomiędzy zimną a ogrzewaną karmą dla bydła.— Rozmaite wiadomości.—Doniesienia rolnicze, handlowe i przemysłowe.—Tabelka kursowa.

Prawnik nr. 32 zawiera: Odezwa do ziomków. — Austrjacka ustawa przemysłowa a postęp nauk społecznych p. dra L. Bilińskiego.— Praktyka sądowa i admiuistracyjna. — Wiadomości potoczne.

Jutrzenka nr. 12 zawiera: Litanja do Polski, improwizacja. — Wiaderko wody (c. d.). — Za wolny naród, wiersz. — Kilka słów o dziełku: *Versuch* i t. d.—Korespondencja.—Kronika.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rannych Francuzów złożyli w administracji *Kraju:* panna Marja Wałkowska 30 c., w składzie papieru p. Wywiałkowskiego 80 c.

Jutro t. j. we czwartek pierwszy gościnny występ pani Aleksandry Rakiewiczowéj artystki teatrów warszawskich w „Adrjannie Lecouvreure.

Na stypendjum ś. p. Kajetana hr. Lewickiego w ilości 300 złr. przeznaczone dla młodzieńca kształcącego się w sztukach pięknych, ogłoszony został konkurs. Podania wnoszą się do wydziału krajowego najdaléj do 20 grudnia r. b.

Niepoprawni.—Dzisiaj odbywa w Wiedniu posiedzenie *der deutsche Verein.* Na porządku dziennym jest między innemi wniosek dra Buttulo: „O zagrażającéj uniwersytetowi lwowskiemu polonizacji.“ Widać, że *Verein* ten jest także pruską placówką.

Zapowiedziany koncert p. Wład. Żeleńskiego odłożony został na czas późniejszy, może aż do postu, a to z tego powodu, że najlepsze siły muzyk wojskowych w Krakowie przebywających, obecnie znajdują się na urlopie; bez téj zaś pomocy żaden większy koncert w Krakowie udać się nie może.

Spis osób zmarłych we Lwowie od 16go do 31 października. — 1. Rybicki Zygfryd, pens. kontrolor gł. kasy, 72 l., ze starości. 2. Stiasny Edward, c. k. kapitan, 54 l., na porażenie serca. 3. Nemes Franciszka, wdowa po c. k. kapitanie, 53 l., na puchlinę. 3. Szuszkowska Krystyna, obywatelka, 75 l., na dychawicę. 5. Sochacki Andrzej, wice-dyrektor c. k. tabuli, 69 l., na porażenie. 6. Umdasz Anna, wdowa po zegarmistrzu, 81 l., na porażenie. 7. Trzciński Józef, właściciel domu, 58 l., na udar mózgu. 8. Sienkiewicz Władysław właściciel domu, 50 l., na gruźlicę. 9. Müller Sabina, żooa urzędnika, 30 l., na gruźlicę. 10. Kowalczewska Marya, żona aktora, 21 l., na gruźlicę. 11. Wepnik Kamila, córka urzędnika, 25 l., na gruźlicę. 12. Musakowski Emilian, nauczyciel, 47 l., na gruźlicę. 13. Bogusławski Jan, krawiec, 43 l., na gruźlicę. 14. Koniuszewski Konstanty, student, 13 l., na gruźlicę. 15. Rybczyńska Pawlina, wyrobnica, 21 l., na gruźlicę. 16. Kuźma Wojciech, wyr. 52 l., na gruźlicę. 17. Waszkiewicz Katarzyna, wyrobn. 56 l., na gruźlicę. 18. Mastyński Józef, na gruźlicę. 19. Makar Józefa wyr. 17 lat, na gruźlicę. 20. Lemuszewski Grzegorz, rękawicznik, 19 l., na gruźlicę. 21. Michalczuk Aleksy, wyr. 50 l., na gruźlicę. 22. Szewczuk Katarzyna, 28 l., na gruźlicę. 23. Cedzidło Katarzyna, wyr., 35 l., na gruźlicę. 24. Łoza Marya, wyr. wyr. 50 l., na gruźlicę. 25. Klimasiewicz Magdalena, wyr., 24 l., na gruźlicę. 26. Zacharko Joanna, wyr., 59 l., na gruźlicę.

Otwarcie muzeum historyczno-polskiego w Rapperswyl powitane zostało z wielkiém współczuciem w różnych krajach. Oto co pisze *Gazeta Augsburgska* z dnia 3 b. m. w tym przedmiocie, zwykle mało przychylna Polsce:

„Zürich, 24 października. — Wczoraj odbyła się w Rapperswyl uroczystość otwarcia muzeum historyczno-polskiego. Po przybyciu z Zurychu statku parowego przeznaczonego dla gości, udali się do sali wspaniale przybranéj w hotelu pod „Łabędziem,“ gdzie Akt fundacji przeczytany został. W treściwéj ale energicznéj mowie, przewodniczący zgromadzeniu Wład. hr. Plater, wyjaśnił ważność téj instytucji. Dr. *Curti* z Rapperswylu odpowiedział, oświadczając największe współczucie dla patrjotyzmu polskiego.

Następnie zgromadzenie udało się processjonalnie przy odgłosie hymnów narodowych polskich i niemieckich (?) do starożytnego zamku hrabiów Rapperswylu, dla zwiedzenia muzeum. Chociaż nie jest jeszcze bogate, świadczy jednakże o gorliwości cechującéj szczególnie hr. Platera, który się zajął tym zakładem. Także gustowne urządzenia sal muzeum przez prof. Juljusza Stadlera godne jest pochwały. Pomiędzy zbiorami znajdują się w szafach za szkłem nie mała bibljoteka, daléj piękne popiersie Kościuszki, portrety sławnych mężów Polski, sceny wojenne z ostatniego powstania z r. 1873; olbrzymi adres ludu angielskiego do narodu polskiego, ozdobne hafty, kosztowne zbiory numizmatyczne i t. d. W przedsieni widzieliśmy zbroje, karty jeograficzne, tablice historyczno-polskie, starożytności słowiańskie znalezione w W. ks. Poznańskiém. Okolica jest przecudna, czarujący widok jeziora i Alp wielkie wrażenie robi nie tylko na przyjaciołach Polski, ale na każdym mającym uczucie piękna.

Podczas bankietu w hotelu pod „Łabędziem“ były liczne mowy; pomiędzy niemi Godfryda Reinkela największe wrażenie zrobiła.“

Przyczyna zdobycia Karsu. — Do *Ros. Wiad.* piszą z Konstantynopola, że nie tak dawno do rossyjskiéj ambasady zjawił się jakiś Ormianin, rossyjski poddany z Kaukazu, i prosił, by od rządu tureckiego uzyskać dość znaczną sumę za dostarczenie żywności załodze tureckiéj w Karsie w czasie wojny wschodniéj 1853—1855 r.

Poseł rossyjski odpowiedział na podobne żądania, że „za to należałoby go powiesić a nie pomagać mu do uzyskania żądanéj sumy od rządu tureckiego.“

Sprytny Ormianin dał mu następującą odpowiedź: „że bynajmniéj nie zasługuje na karę, ale na wdzięczność ze strony rządu rossyjskiego, ponieważ dostarczając zgniłe mięso i zepsutą żywność, przyczynił się do rychłego poddania się załogi tureckiéj.

W Paryżu urządzono telegraf gołębi także i na usługi publiczności. Depesza nie może więcéj zawierać nad 20 wyrazów, tak że każdy gołąb przenosi 70,000 wyrazów czyli 3,500 depesz po 20 wyrazów, a ponieważ każdy wyraz kosztuje 50 centimów, więc taki powietrzny posłaniec zarabia za każdą posyłkę 35,000 franków. Depesze te piszą się bardzo małemi literami, bez żadnych odstępów jedna za drugą, i następnie zdejmują z nich fotografje na atłasowym papierze; te fotografje właśnie przesyłają się za pośrednictwem gołębi.

Regnier, nazywa się człowiek, który odegrał główną rolę w intrydze poprzedającéj niegodną kapitulację Bazaina. Obecnie kiedy jego plany niezupełnie się udały, i kiedy u swoich wspólników nie doznał należytego poparcia, ogłosił broszurę w angielskim języku, która rozjaśnia lubo jeszcze nie zupełnie tę nie czystą i tajemniczą sprawę. Regnier jest właścicielem ziemskim ożenionym z Angielką, i znajdował się w stosunkach przyjaznych z panną Lebreton należącą do dworu cesarzowéj. Jak wielu innych, uciekł on przed Prusakami do Anglji. Za pośrednictwem pani Lebreton dostał się do cesarzowéj i odkrył jéj swój plan przywrócenia na tron dynastji, który głównie polegał na tém, ażeby cesarzowa udała się na pokład jakiego francuzkiego okrętu wojennego, i na tym, podług myśli prawa, francuzkim gruncie, objęła napowrót rejencją. Cesarzowa nie zgodziła się na to; wtedy Regnier począł na inny sposób pracować dla dynastji. Z fotografją opatrzoną podpisem cesarzewicza (o czém czytelnikom naszym bliższe podaliśmy szczegóły) udał się do hr. Bismarka i przyrzekł mu, że nakłoni komendanta Strassburga i Metzu do podpisania kapitulacji w imieniu cesarza. Bismark nie dał mu wyraźnego zapewnienia że przystaje na jego propozycje, zgadzając się niby z tym stanem rzeczy, który utworzyły dokonane już czyny, ale powiedziawszy mu: „Rób pan co możesz, a oddasz swéj ojczyźnie wielką usługę; gdy będziemy wiedzieć z kim się możemy układać,“ — rozkazał mu równocześnie wydać paszport do całych Niemiec i części Francji zajętéj przez wojska niemieckie.

Regnier przebrany przybył do Bazaina, który położenie swoje malował mu najprzód w różowych kolorach, ale następnie przyznał, że będzie się mógł trzymać najdłużéj do 18 października. Wtedy Regnier przyrzekł mu wolne wyjście z fortecy z bronią i sztandarami, i umówili się pomiędzy sobą, że ta uwolniona armja ma być oddaną pod dyspozycję cesarza i izby. „To właśnie miał jenerał Bourbaki przedstawić cesarzowéj, ale tego nie uczynił. W ogóle zdaje się, że od chwili gdy on Metz opuścił, żadna inna myśl więcéj go nie zajmowała nad tą, że się niepotrzebnie wdał w tę sprawę.“

Bazaine na owéj fotografji Regnier'a pod imieniem cesarzewicza podpisał swoje nazwisko, i to miało służyć za list uwierzytelniający dla Regnier'a, który w celu dalszych układów powrócił do hr. Bismarka. Ale niedługo na zapytanie uczynione przez kanclerza niemieckiego, Bazaine zaprzeczył telegramem, jakoby podobnego pełnomocnictwa udzielił Regnier'emu. Tym sposobem układy się zerwały, a Regnier widząc, że Bourbaki nie spełnił swéj missji, i że Bazaine nie chce z nim należéć do spółki, zaniechał swojego planu.

W taki sposób pisze Regnier sam o sobie. Trudno jednak zaprzeczyć, że jego intrygi wywywarły nie mały wpływ na późniejsze, smutne dla Francji wypadki.

Parowiec „Varunna“ w drodze z Nowego Jorku do Galveston, rozbił się na brzegach Floridy 20 października, 36 pasażerów i cała załoga, z wyjątkiem pięciu ludzi, stracili w tym wypadku życie.

Sprawiedliwy.—W pewnéj wsi w Czechach w nocy 26 z. m. panowała ogromna burza. Nie przeszkadzało to jednak bynajmniéj jednemu z jéj mieszkańców spać jak najsmaczniéj. Burza zerwała już połowę dachu, a on spał jak przedtem. Nareszcie jego żona nie mogła już znieść téj bohaterskiéj flegmy i zawołała z gniewem:

— Wstawaj że przecie, tam na dworze sądny dzień.

Na to odpowiedział jéj małżonek całkiem spokojnie:

— Czy już trąbili?

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* A. ks. Mestechersky z Petersburga, Tytus Drohojewski wł. d. z Ryczowa, Nepomucyn Szymański wł. d. z Galicji, Albert Müntz ob. z Kongresówki, W. Szonlank kup. z Berlina.

HOTEL SASKI *przyjechali:* Jan Modzelewski ob. z Wiednia, Henryk Springer kupiec z Wiednia, Faustyna Ponikwicka obyw. z Królestwa, Ksawery Łubieński wł. d. z Królestwa, księżna Mauerkordak wł. d. z Mołdawii, Bruno hr. Dąmbski wł. dóbr z Przegini, Aleksander Kłobukowski obyw. z Królestwa, Józefa Wodnicka żona dra medycyny z Królestwa z famililją, Władysław Jędrzejewicz obyw. z Królestwa, Alfons Rostkowski profesor z Sokołowa, Józef Litich naucz. z Przegini, Józef Konopka wł. d. z Mogilan, Aleksander Bzowski wł. d. z Królestwa, Józef Hebenstzeit ob. z Galicji, Feliks Sobański wł. d. z Królestwa, Józef hr. Stadnicki wł. d. z Królestwa, Wiktorja Skarzyńska wł. d. Wielkie drogi, Konstanty hr. Wielogłowski wł. d. Michałowice, Ignacy Janicki profesor z Królestwa.

Część urzędowa.

— Cesarz postanowieniem z 6 listopada r. b. nadał nadekspedytorowi galicyjskiéj kolei Karola Ludwika Adolfowi Lipp w uznaniu jego pożytecznych dla ogółu czynności złoty krzyż zasługi z koroną.

— Inżynierowie Karol Mayr i Feliks Księżarski zostali mianowani nadinżynierami; adjunkci budownictwa: Fryd. Weks, Dom. Opatowicz, Jan Matula, Wilhelm Roppe, Emil Sérkowski i Teodor Krokiewicz, inżynierami budownictwa w Galicji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY
NA TARGOWICY PUBLICZNÉJ
w Krakowie
dnia 15go Listopada 1870 r.

			zł.	c.		zł.	c.
Mierzyca	Pszenicy z.	od	5	—	do	5	75
„	Pszenicy j.	„	5	—	„	5	50
„	Żyta.....	„	3	35	„	3	55
„	Jęczmienia	„	2	99	„	3	15
„	Owsa....	„	1	$87^1/_2$	„	2	—
„	Grochu...	„	3	50	„	4	—
„	Jagieł ...	„	6	—	„	6	50
„	Fasoli....	„	3	50	„	4	25
„	Tatarki ..	„	2	50	„	3	50
„	Prosa....	„	2	50	„	3	50
„	Rzepaku z.	„	—	—	„	—	—
„	„ l.	„	—	—	„	—	—
„	Wyki....	„	3	—	„	3	50
„	Ziemniak..	„	1	25	„	1	35
Cetn. w.	Siana....	„	1	50	„	1	90
„ „	Słomy ...	„	1	—	„	1	20
Funt w.	Mięsa woł.	„	—	22	„	—	24
„ „	Mięsa dr..	„	—	20	„	—	22
„ „	Polędwicy	„	—	30	„	—	35
Garniec	Spir. 90°.	„	2	60	„	3	—
„	Okow. 80°.	„	2	45	„	2	50
„	Masła mł..	„	3	40	„	3	55
Funt w.	Słoniny ..	„	—	40	„	—	48
„ „	Soli.....	„	—	7	„	—	—
Kopa	Jaj kurz. .	„	1	40	„	1	50
Miarka	Kaszy jęcz	„	—	50	„	—	64
„	Częstoch..	„	1	28	„	1	30
„	Pszeniczn.	„	1	28	„	1	30
„	Perłowéj .	„	1	—	„	1	15
„	Tatar. cał.	„	—	90	„	—	95
„	Tatar. łup.	„	—	80	„	—	85
„	Pęcaku ..	„	—	80	„	—	82
„	Kaszy jagl.	„	—	80	„	—	82
Cetnar w.	Mąki psz..	„	8	40	„	12	40

Sporządzono w biurze komisarjatu targowego.

Dan jak wyżéj.
Ref. *Białkowski.*

Deleg. obywatele: *Tadeusz Tarasiewicz. Jan Kurnikowski.*
Za komis. targ. *Siermontowski.*

Stan zbiorów.

(Dokończenie.)

Z Tarnopolskiego donoszą pod dniem 18 października: Kartofle, których pewnie szósta część zepsuta, dla braku robotnika nie wykopane, a nawet niéma nadziei, żeby je wykopać można. — Owsa kopa daje ziarna półtora korca. Waga korca 85 ft.—Jęczmienia kopa daje ziarna 1 korzec 8 garncy. Waga 130 ft.

Złoczowskie (koło Olejowa) 17 paźdz. Z powodu zimna i słoty nie wykopano dotąd ani czwartéj części całéj przestrzeni ziemniaków. Jest ich dotąd po 40 — 60 korcy na morgu. Drobne, ale nie zepsnte. Od wykopania korca płaci się po 10—12 centów. Kartoflarce, któraby i 100 korcy dziennie wyorać mogła, trudno nastarczyć zbieraczy, którym się płaci po 18—20 centów. — Gülichówka jeszcze nie kopana. — Otawy (potrawu) było dużo, ale wśród niepogody zebrana do dzisiaj stoi w kopach i moknie na deszczu. — Koniczyna nasienna daje dużo pięknego ziarna.— Pszenicy wydatek z kopy do trzech ćwierci korca. Siew takowéj do końca września skończony, ale tępo rośnie.— Żyta wydatek z kopy do półtora korca. Żyto, chociaż wcześnie zasiane, zimne słoty wstrzymują we wzroście.— Jęczmienia kopa wydaje $1^1/_4$ korca. — Owsa kóp było dużo, ale się ziarna dużo obsypało z powodu niepomyślnéj pogody i braku robotnika. Kopa wydaje półtora korca.— Hreczka jak się zdaje, dobrze wydawać będzie. — Chmielu zebrano dużo, ale się nikt o niego nie pyta.

(Dnia 25 paźdz.) W Rawskiém z powodu braku robotnika w niektórych miejscach owsy, hreczki, a nawet żyta dopiero w początku października zebrano; to też dużo ziarna z téj przyczeny zginęło. — Otawy, choć niepogodnie, ale zebrano. — Ziemniaki w trzech czwartych częściach wykopane. Cena od korca 12—15 centów, prócz tego wódka kilka razy dziennie. W przecięciu liczyć można 40—70 korcy na morgu. Zepsutych na piaszczystych i lżejszych ziemiach prawie nic, przy dołach więcéj. — Wydatki zboża dobre. Pszenica korcuje nawet przy małéj więzi. — Żyto gorzéj, wydaje do trzech ćwierci z kopy. Owies, gdzie się nie obsypał, półtora korca. Zasiewy berdzo spóźnione, a nawet wczesne z powodu zimna tępo rosną. *(Rolnik.)*

Korzyści z hodowania drobiu. — Mechi, zawołany gospodarz angielski, starał się ściśle zbadać i ocenić, o ile hedowla drobiu jest korzystną. Przypuszczając, że drób stosunkowo do swéj wagi potrzebuje tyle pokarmu co i zwierzęta czworonogie, dla przekonania się o tém wybrał dorodnego koguta, ważącego 6 funtów, i dawał mu tyle jęczmienia, ile ptak zjeść zdołał. Po upływie tygodnia pokazało się, że kogut zjadł 70 łutów ziarna, a zatém przeszło trzecią część tego ile ważył.

Z drugiéj strony przekonał się Mechi, że wiepozak, ważący 60 funtów, potrzebował na tydzień 20 funtów jęczmienia, a więc w stosunku do swéj wagi tyle co kogut.

Koszta więc żywienia obu były stosunkowo jednakie; przy sprzedaży dopiero okazała się korzyść po stronie drobiu. Kiedy bowiem na targu bierze się za funt wieprzowiny 4 pency, funt drobiu wypada na 9—11 penców. Jeżeli nadto zważymy, że drób chowany na świeżém powietrzu zjada mnóstwo owadów, robaków i szczątków roślinznych, to przekonamy się, że

dla wyżywienia się nie potrzebuje nawet wymienionéj powyżéj ilości ziarna.

Hodowanie zatém drobiu jest bardzo korzystném dla wiejskich gospodarzy. (*Prz. ek.*)

Sprawozdanie giełdy wrocławskiéj.

Wrocław, dnia 15 listopada.

Pszenica dobry pokup.	85 fnt. 2000 fnt.	biała 78-93 sgr. wybór żółta 77-89 sgr. wyżéj. 73 tal.
Żyto ceny stałe.	84 fnt. 2000 fnt.	57-65 sgr. wyb. wyż. 48¼ tal.
Jęczmień tylko wybór.	74 fnt. 2000 fnt.	48-53 sgr. wyb. droż. 46 tal.
Owies mało popytu.	50 fnt. 2000 fnt.	28-33 sgr. wyb. droż. 43½ tal.
Groch poszukiwany	90 fnt.	do gotow. 66-72 sgr. na paszę 55-60 sgr.
Wyka bez popytu.	90 fnt.	52-54 sgr.
Konicz ceny wyższe.	100 fnt.	biały 14-21 wybór. czer. 13-17½ w. w.
Rzepak cena stała	150 fnt. brutto.	duży 252-272 sgr. mały 250-262 sgr.
Olej spokojne.	100 fnt.	13¹¹⁄₁₂ tal.
Spirytus bez zajęcia.	za 100 kw. po 80% Tr.	13¹¹⁄₂₄, 14¼ tal. Wymówione 5000 kw.

Wiadomości z teatru wojny.

Obrona Paryża.

I.

Wszystkie stanowiska pruskie pod Paryżem są w tym sposobie obwarowane, jak się zawsze upewniają stanowiska obsaczenia. Najpierw linja forpoczt jest ubezpieczona pasmem nasypów w ważnych miejscach nawet opalisadowanych zasiekami, gdzie się na téj linji trafi lasek; barykadami i strzelnicami w domach, gdzie się napotyka osady. Po za tą linją pojedyncze korpusy mają jeszcze swoje schrony, które *Rückungs-* albo *Aufnahmebefestigungen* nazywają, umieszczone w jednéj większéj, lub w kilku osadach połączonych z sobą przekopami i szańcami.

Słabą stroną tych obwarowań jest to, że się ograniczają na obronnym froncie obróconym ku Paryżowi, bo są główne urządzone na odparcie wycieczek.

Dlatego p. Trochu wysuwaniem fortyfikacji polowych w głąb linji forpocztowéj, stara się zapewnić sobie miejsca, z których robiąc wycieczki, mógł odrazu wypadać za obronne fronty tych stanowisk.

W obecnem położeniu rzeczy wynika dla Prusaków ta niedogodność, że natarcie jakiejkolwiek siły zbytu ułatwia niezmiernie jednoczesnéj wycieczce przedarcie frontów obwarowanych. Niedogodność ta zamienia się w wyraźne niebezpieczeństwo, skoro to zważymy, że Prusacy ufni w umocowanie swych frontów stoją we wszystkich odcinkach obsaczenia w siłach stosunkowo słabych do liczby załogi.

Dlatego chodzić im teraz będzie o dwie rzeczy. Najpierw, żeby bój z armją loarską odbył się jak najdalej od Paryża. Przez to bowiem unika się jednoczesności natarcia na ich stanowiska z tyłu i z przodu. Potem zależeć będzie im na tém, żeby bój ten jak najdłużej zwlekać i doczekać się przez to zbliżenie się wojsk Fryderyka Karola.

Z tego wynika dla Francuzów jak najprostsze w zasadzie zadanie: Przyspieszyć bój, a zwieść go, ile możności w samych stanowiskach pruskich pod Paryżem.

Na osiągnienie swego celu Prusacy użyją sposobu bardzo prostego. Nie chcąc i nie mogąc oderwać tyle sił z pod Paryża, żeby wstępnym bojem pobić armję Aurella de Paladine i przerzucić ją za Loarę, wzmocnią zapewne o tyle tylko armję Tanna, żeby się jakokolwiek skutecznie mógł bronić. Każą mu zająć miasta i większe osady w pewnéj odległości od Paryża, tu się zabarykadować i w nich jak najdłużéj się trzymać.

W takim razie błędemby było ze strony francuzkiéj, żeby miasta te od frontu zaczepiali. Pewne byłyby w takim razie ogromne straty, które zawsze spotykają szturmujących miasta i zwłoka nieuniknioną, témbardziéj, że Francuzi nie będą chcieli palić miast na wzór Prusaków, a biorąc kamienicę po kamienicy i w ten sposób miasto po mieście mogliby się doczekać nadejścia posiłków pruskich, nawet wśród ciągłego zwyciężania.

Jedyny na to sposób jest manewr szybkiego przerzucania się z traktu na trakt, bez zaczepiania miast obsadzonych. Jeśli Prusacy, co najpierw niezawodnie nastąpi, osadzą się w miastach położonych na trakcie Orleanu przez Pithiviers i Etampes do Sceaux pod Paryżem, to nie wypada zaczepiać ich w tych miejscach, ale przerzucić się zręcznym marszem na trakt przez Châteaudun i Chartres do Wersalu prowadzący. To samo zmusi już Prusaków do opuszczenia miast pierwotnie obwarowanych i przyjęcia bitwy w otwartém polu, albo cofnięcia się bliżéj pod Paryż. Sam też ruch będzie zyskiem dla Francuzów, bo bez rozlewu krwi osiągną swój cel staczania bitwy wspólnemi siłami w blizkości Paryża. Podobne manewra można ze dwa i trzy razy powtórzyć w ciągu marszu na Paryż i odprzed Paryżem pobić w polu wyższe siły przemocą liczebną, albo wszystkie wojska pruskie razem zaczepić w stanowiskach ich pod Paryżem wspólnie z forsowną wycieczką, a wtenczas zniknie wpływ pruskich obwarowań polowych, bitwa stoczy się przy pomocy warowni i podług zwyczajnego wyrachowania Prusacy powinniby uledz znacznie przeważającéj liczebnéj sile Francuzów.

Z samego więc pochodu armji loarskiéj na Paryż będziemy mogli wnosić, czy dowodzący nią jenerałowie stoją na wysokości swego zadania, i czy pojmą jasno z jednéj strony niebezpieczeństwa wszelkiéj zwłoki, a z drugiéj strony wielką korzyść, wynikającą z rychło stoczonego boju pod samym Paryżem.

Raporta z głównéj kwatery pruskiéj.

Wersal 4 listopada.

„Podróż p. Thiersa, która nie dopięła celu przedewszystkiém zamierzonego, jest ustanowić podstawę rozejmu, którym obie strony przyjąć mogły, była jednakże o tyle niemałego znaczenia, o ile dała dowód, że komitet obrony w Paryżu jak dawniéj tak obecnie jeszcze dalekim jest od pojmowania rzeczy prawdzie odpowiedniego. Gdy pan Thiers przybył znów z Paryża do linji osaczającéj wojsk niemieckich, towarzyszył mu pułkownik francuzkiego sztabu jeneralnego i kilku oficerów francuzkich. Z téj strony przyjmowali go major Winterfeld z wielkiego sztabu jeneralnego, inny oficer królewskiéj kwatery głównéj i oficerowie komendy pruskich forpoczt w Sèvres. Pułkownik francuzki, pierwszy zabrawszy głos, zapytał pruskich oficerów, coby wiedzieli nowego. Opowiedziano mu poddanie się Metzu. Wątpił jednak o prawdziwości tego doniesienia i rozwodził się szeroko nad tém, że w Paryżu wcale inaczéj przedstawiano najnowsze wypadki wojenne. Przez proklamacje rządu, opowiadał, wiedziano nietylko, że Bazaine bronić się będzie aż do ostatniego żołnierza, lecz także, że Garibaldi z wojskiem stotysięczném nadchodzi, podczas kiedy nad Loarą zgromadziła się armja i rozpoczęła już pochód przeciw wojskom niemieckim na stronie południowéj.

Wiadomości te, same przez się ledwo warte wspomnienia, zasługują na uwagę, ponieważ na stosunki w Paryżu jaskrawe rzucają światło. Bo podczas kiedy dotychczas wierzyć było można, że istniejący obecnie rząd używa wymyślonych wiadomości zwycięzkich tylko dla utrzymania w karbach mas w mieście, nie ulega teraz wątpliwości, że i wojska po fortach a nawet wyżsi oficerowie umyślnie utrzymywani bywają w niewiadomości tego, co się na teatrze wojennym dzieje.

Pan Thiers wrócił znużony i zniechęcony z Paryża. W rozmowach, jakie miał z kilku panami obudwóch tu obecnie kwater głównych, daje do poznania, że zaufanie w szczęśliwe przeprowadzenie przyjętéj przez niego roli pojednawczéj już upadło. Powodem tego jest częścią ta okoliczność, że francuzki mąż stanu musiał się podczas pobytu swego w Paryżu przekonać o zaślepieniu, które zawsze jeszcze każe panującym stronnictwom skrajnym rozdmuchiwać płomień wojny, częścią wypływa fakt ten z własnego jego stanowiska do sprawy, gdyż jest mniemania, że o ustępstwie terytorjalném, przez któreby dawny dług Francji Niemcom spłaconym został, i w obecnych okolicznościach mowy być nie może. Ponieważ p. Thiers użył zresztą krótkiego czasu 24 zaledwie godzin, jakie przepędził w Paryżu, pomiędzy innemi i na zabezpieczenie i uprowadzenie pewnéj części swego majątku prywatnego, przeto zdaje się, że on przynajmniéj nie ulega obłędowi owéj części swych rodaków, która zawsze jeszcze wierzy w zwycięzki opór stolicy.

Wewnętrzny rozstrój stronnictw francuzkich, którýby jeszcze przyspieszył rozwiązanie walki, rozpoczęty w każdym razie został przez najnowsze wypadki. Przez pojedyńczych szpiegów wiedziano tu już dnia 3 listop. o nowym rozruchu przed ratuszem w Paryżu, a przybyła dziś depesza przyniosła urzędowe potwierdzenie. Czy odtąd powstanie się powtórzyło, czy rozszerzona od kilku godzin w Wersalu pogłoska, wedle któréj przy ponownem zbiegowisku mas Trochu i Jules Favre rzeczywiście zrzuceni zostali, jest prawdziwą, osądzić się ztąd nie da. Koła ludności francuzkiéj, które zwycięztwa stronnictwa radykalnego bez wyjątku prawie z trwogą oczekują, są zdania, że przewódzcy ludowi w Paryżu mają w pogotowiu kilku mężów usposobienia socjalistowskiego, na ich czele Feliks Pyat, by nimi zastąpić *Comité de la défense nationale*. Że ruch wewnętrzny francuzki w kilku miejscach wiedzie do tendencji socjalistowskich, dowodzą wypadki w Marsylji, gdzie najskrajniejsza lewica republikanów przeznaczyła już cenę na głowę Gambetty, i w Lionie, gdzie po zniesieniu przez prefekta zajmującéj się komunistycznemi agitacjami *Société internationale,* kluby republikańskie prowadzą mimo to dalej swą czynność pod innemi nazwiskami.

Ruchy paryzkie nie mogą pozostać bez wpływu na kroki wojskowe. Nawet po przywróceniu jego rządów będzie powaga p. Trochu podkopaną. Dla ustalenia takowéj niema dlań innego środka jak powodzenie wojenne. Że o takowe raz jeszcze kusić się będzie, jest bardzo prawdopodobném. Dezerterowie, których w ostatnich dniach przyprowadzono, i mieszkańcy Paryża, którzy miasto dobrowolnie opuścili, opowiadają jednozgodnie, że załoga gotuje się do wycieczki wielkich rozmiarów. Ponieważ spotrzeżono kilkakrotnie koncentracje poza fortami — wczoraj mianowicie w bliskości stanowisk bawarskich— przeto spodziewano się w tych dniach wycieczki. Jako pewne donieść można tymczasowo, że kanonada od dnia 1 listopada odbywa się z ponowioną żywością, co częścią stoi może w związku z wypadkami w Paryżu, częścią jest może skutkiem ustanowienia nowego gubernatora na Mont Valérien.“

Wersal 6 listopada.

Celem rozmówienia się z jkmością przybył tu wczoraj arcybiskup poznański Ledóchowski. Książe meiningski przybył tu wczoraj z Chartres; tak samo bawi obecnie w królewskiéj kwaterze głównéj w. książe meklembursko-strelicki dla odwiedzenia chorego syna swego. Dla w. księcia badeńskiego kwatera na dziś wieczór zamówioną została. Prócz tego przygotowują się pokoje w Trianon, by każdej chwili były do dyspozycji dla przyjęcia wysokich gości.

Z pomiędzy wszystkich francuskich departamentów, zajętych aż do téj godziny przez armje niemieckie, zasługuje na szczegółową uwagę departament Seine i Oise, w których stolicy zgromadzone są obie wielkie kwatery główne i w których obszarze znajduje się wielka część północnéj, wschodniéj i południowéj linji osaczającéj.

Departament ten liczy mniéj więcéj 530,000 mieszkańców; ludność więc jego odpowiada przecięciowéj liczbie ludności purskiego obwodu rejencyjnego. Położenie jego w bezpośredniéj blizkości Paryża, wielka wartość, do jakiéj posiadłość gruntowa w téj właśnie doszła części Francji, nadzwyczaj bogata kultura gruntu, wielka ilość zamków, budowli przepysznych i wil, ciągnących się wzdłuż całéj doliny Sekwany, ścisłe połączenie ze stolicą, wypływające ztąd, że wielka ilość dostojnych lub bogatych Paryżan ma w tym obwodzie posiadłości wiejskie, wszystkie te momenta przyczyniają się wspólnie do nadania departamentowi Seine i Oise szczegółowego znaczenia.

Ponieważ Wersal jako siedlisko prefektury znaczny wywiera wpływ na mniejsze gminy i miasta, przeto chodziło przy okupacji o to, jak się w stolicy saméj ukształtuje stosunek pomiędzy będącemi jeszcze we funkcji organami francuzkiego zarządu a pruskiemi władzami wojskowemi i cywilnemi. Dawniéj doniesiono już, że komendantowi Wersalu, jenerałowi Voigts-Rhetz udało się po przyjacielskich układach z zamianowanym przez komitet narodowéj obrony merem, p. Rameau wprowadzić w bieg regularny wszystkie obowiązki względem zaprowjantowania, inkwaterunku i policyjnego dozoru, które wedle prawa wojennego poruczono gubernatorstwu wojennemu. Gdy potém nominacja gubernatora cywilnego wiadomą się stała, zdawało się z początku, że mer i rada municypalna przez nierozważny zamiar zakłócą dobre porozumienie, jakie dotychczas panowało. (*D.n.*)

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 14 listopada. Obiega pogłoska, że Andrassy ma zostać kanclerzem państwa. Lonyay ma pomimo tego pozostać w Wiedniu, ażeby zapewnić tamże większość Andrassemu. Następcą Andrassego zostanie prawdopodobnie Kerkapolyi.

Berlin 14 listop. *Nordd. allg. Ztg* oświadcza w zaprzeczeniu wiadomości podanych przez dziennik *Indep. de la Moselle,* że jenerał Boyer nie miał żadnych poufnych rozmów w głównéj kwaterze pruskiéj, wyjąwszy z Bismarkiem, i to w cztery oczy.

Wczoraj przejechał tędy angielski kurjer z depeszami do Wiednia i do Konstantynopola i wręczył tutejszemu poselstwu angielskiemu okólnik lorda Granvilla. Akt powyższy występuje stanowczo przeciw obecnym krokom ze strony Rossji, a głównie przeciwko formie, któréj użył gabinet petersburski w celu zrzucenia z siebie zobowiązań międzynarodowych, zawartych w paryzkim traktacie.

National Ztg zaręcza, że dwuznaczne zachowanie się gabinetu bawarskiego odnośnie do kwestji konstytucji niemieckiéj wywiera również paraliżujący wpływ na ostateczną decyzję w tym względzie ze strony rządu wirtemberskiego.

Monachjum 14 listop. Co się tyczy wiadomości o zamierzonym kongresie książąt w Wersalu można zapewnić, że król bawarski nie otrzymał dotąd zaproszenia na takowy.

W tych dniach powróci ks. Otto do głównéj kwatery pruskiéj. Utrzymują powszechnie, że podróż powyższa ma na celu kroki pojednawcze i sprowadzenie ugody.

Tours 15 listop. Bawiącym tu posłom wielkich mocarstw rozdano notę Thiersa, objaśniającą tok rokowań jego z Bismarkiem w Wersalu. Treść noty następująca: W skutek aluzji Bismarka oświadczył Thiers, iż z rządem poprzednim (Napoleona III) stanowczo rzecz skończona. Stwierdzając znany przebieg rokowań, podnosi nota tę okoliczność, iż za zaprowjantowywanie Paryża żądał Bismark oddania Niemcom jakiéj pozycji militarnéj pod Paryżem. W końcu wzywa Thiers mocarstwa na sędziów, iż on uznał podane mu przez mocarstwa rady i czynił wszelkie usiłowania dla przywrócenia pokoju.

Londyn 14 listop. Lord Granville zakomunikował notę protestującą, którą Anglja wysłała do Petersburga, wszystkim mocarstwom podpisanym na traktacie paryzkim. Nota brzmi bardzo energicznie i stanowczo.

Florencja 14 listop. Sharbaro, profesor na uniwersytecie w Modenie, wydał dzieło, w którém wzywa Włochów, aby odstąpili od katolicyzmu. Dziś odbyła się rada ministrów pod przowodnictwem króla. Dyskusja toczyła się nad zbliżającą się podróżą króla do Rzymu. Zdaje się, że podróż ta pomimo zapewnień ni przyjdzie w tym miesiącu do skutku.

Madryt 14 listopada. O poselstwie Keratrego utrzymują tu powszechnie, że tenże przybył w celu proponowania aliansu Francji z Hiszpanją i z północną Ameryką; według tego ma Hiszpanja dostawić Francji 150,000 żołnierza, za co Francja gwarantuje Hiszpanji Unię iberyjską i ustąpienie pewnych kolonji. Prym odpowiedział, że monarchja hiszpańska nie może zawierać aliansów republikańskich, zresztą nie tamuje dalszych kroków Keratrego. Poczém Keratry żądał zniesienia zakazu wywozu broni i koni, co również Prym odrzucił.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 15 listopada.

B. Na dzisiejszéj giełdzie rozeszła się nagle pogłoska, która bardzo uporczywie się utrzymywała, że hr. Beust ustępuje z kanclerstwa i idzie do Londynu jako ambasador. Na jego miejsce przeznaczają stale hr. Andrassego. Według dobrych informacji mogę was zapewnić, że wiadomość ta jest jeszcze przedwczesną, bo jak długo hr. Beust odpowiada intencjom rządu węgierskiego, tak długo na swojém miejscu zostanie. A prawdę mówiąc, że hrabia Beust w téj chwili porzucił swój zwykły sposób wymijania kwestji i dosyć energicznie występuje. Nieobecnego ambasadora rossyjskiego w Konstantynopolu Ignatiewa, oczekują tam dziś z powrotem. W kołach dyplomatycznych dziwią się, że Rossja w tak szorstki sposób nagle wystąpiła i sądzą, że musi ona mieć coś pod ręką, czémby Turcją uśmierzyć była w stanie.

Jedni mówią z ostrożnością o wpływie na wielkiego wezyra Ali-Paszę, drudzy, że Rossja kompenzacją za zniesienie neutralności morza czarnego w traktacie mającym gwarantować im nawzajem terytorja, Turcji zaproponuje. Ma to być traktat osobny, podobny do tego, który Turcja z Austrją, Rossją i Anglją podpisała. Poseł włoski Minghetti przyjechał wczoraj.

W *Pst. Lld* znajdujemy telegram, że klub polski w Wiedniu miał wobec zagrażającéj wschodniéj burzy postanowić głosować za wyborem delegacji przed obradami adresowemi. Więc miałożby znowu być łapanie wiatru w polu? zawieszenie na kołku interesów naszych dla niepewnych widoków w mglistéj perspektywie. Tym razem zdaje się Niemcy, jakkolwiek z innych zupełnie wychodzą widoków, udaremnią możliwą nierozsądną ofiarność „posłusznych“ i oszczędzą nam nowego zawodu. Czyżby nasi delegaci chcieli być koniecznie lepszymi patrjotami austrjackimi, jak sam cesarz. Wiadomości o téj ponownéj ofiarności nie podał nam jednak żaden z naszych korespondentów, więc nie dajemy jéj wiary. Oznaczałaby ona równie nieuzasadnioną nadzieję w jakieś powszechne przewroty jak i obawę. Pierwszéj nie pomoże się, ani się drugiéj nie usunie, dopóki bezład i niemoc wewnętrzna Austrji trwać będzie. Mają politycy znowu sposobność do dźwignięcia Austrji, mają Polacy znowu sposobność do odrodzenia jéj przez wspólną akcję słowiańskich krajów, tém bardziéj, że połowa samychże Niemców drży ze strachu i chętnieby produkcyjnéj, śmiałéj polityce uległa. Rozumielibyśmy popieranie rządu w polityce zewnętrznéj, gdyby najpierw sam rząd wiedział i objawił, w jakim pójdzie kierunku, a powtóre gdyby w harmonji z nim szła polityka wewnętrzna. Bez tego jest tylko łapanie ryb przed niewodem i ponowne zawody. Sytuacja jest podobną do téj, jaka była przed wybuchem francuzkiéj wojny — i jakżeśmy na ofiarności wyszli? wszak to zbyt świeży fakt, jakżeby o nim już zapomnieć można!

Okólnik Gorczakowa, który dziś w całości podajemy czytelnikom naszym, jest tego rodzaju nowością w stosunkach dyplomatycznych, że nie dziwimy się wcale wrażeniu, jakie zrobił. Pomijamy uzasadnienie postępowania Rossji, jest ono najsłabszą stroną tego dokumentu, ale sam fakt samowolnego zrzucania z siebie obowiązków bez pytania się o przyzwolenie kontrahentów, jest śmiałością, o jakiéj dotychczasowi dyplomaci nie marzyli. Teorje p. Bismarka znalazły tu po raz pierwszy dosadne praktyczne zastósowanie, niezasłonięte żadną zasłoną przyzwoitości form.

Pokazuje się ztąd, jak słabą jest owa podstawa prawna, na jakiéj dotychczas spoczywają stosunki europejskie, jak wszelkie zobowiązania międzynarodowe dotąd nie mają żadnego znaczenia, mimo całéj cywilizacji 19 wieku.

Zdumienie, jakie nota kanclerza rossyjskiego wywołała, dotąd nie objawiło się w żadnym czynie. Państwa podpisane na traktacie pokoju paryskiego z d. 30 marca 1856 porozumiewają się z sobą, czy wobec tego faktu stanąć na stanowisku tajnego przymierza, zawartego na d. 18 kwietnia 1856 między Anglją, Francją i Austrją, którego drugi artykuł brzmi:

„Toute infraction aux stipulations, du dit traité sera considérée par les puissances signataires du présent traité comme casus belli.“ (Każde złamanie punktów wspomnionego traktatu (z 30 marca) będzie uważane przez mocarstwa podpisujące niniejszy traktat jako *cvsus belli.*)

Wobec dzisiejszego rozstroju w Europie trudno przypuścić, aby państwa zdecydowały się odrazu na wojnę, do któréj Rossja zdaje się być przygotowaną, prawdopodobniejszą jest rzeczą dążenie do kongresu, na którymby także spór francuzko-pruski mógł być załatwiony. Mimo doniesień z Berlina, że hr. Bismark kazał w Petersburgu wyrazić swe zdziwienie nad krokiem przedsięwziętym przez Gorczakowa, nie przypuszczamy ani na chwilę, aby kanclerz pruski nie miał wiedzieć o tém, co się działo w Petersburgu, co więcéj, uważamy porozumienie się Prus i Rossji za rzecz niewątpliwą, bo inaczéj Rossja nie odważyłaby się na krok tak stanowczy.

Wiadomości z teatru wojny przeciw wszelkiemu spodziewaniu nie nadchodzą. Nie wątpimy jednak, że ta cisza, jaka tam dziś zapanowała, zwiastuje nam znów bardzo ważne zdarzenia, które stanowczo wpłyną na dalszy los wojny francuzko-pruskiéj.

Z Rzymu donoszą o zamierzonym wyjeździe papieża, dokąd, niewiadomo.

Ostatnie Telegramy.

Genewa 16 listop. Jeneral Vremonville zawezwał mieszkańców Besancon, żeby się przygotowali na możliwe oblężenie i zaopatrzyli w żywność. W Lionie wybuchła niesubordynacja w pierwszym legionie liońskiej gwardji narodowej, została jednak stłumioną, 3 gwardzistów rozstrzelano. W Bellegarde uwięziono dwóch inspektorów policyjnych za to, że dozwolili jenerałowi de Failly umknąć do Szwajcarji. Od dwóch dni w północnej Francji pada śnieg.

Bruksella 16 listop. *Indep.* potwierdza z Tours z 14, że w łonie rządu panuje tam nieporozumienie w kwestji wydobycia środków wojennych, czy przez podwyższenie podatków, czy przez pożyczkę. Zamiar odbycia głosowania w prowincjach został już zaniechany. „Liga południowa“ zamierza przenieść siedzibę swoją do Marsylji. Rada miejska w Lionie żąda, żeby jeńców pruskich na czas wojny wywieziono po za Francją (zapewne do Kolonji).

Gratz 16 listopada. Zgromadzenie ludowe zwołane przez robotników zostało rozwiązane, co dało powód do gwałtownych demonstracji przeciw rządowi i policji.

Tours 15 listopada. Według urzędowych raportów połączyła się armja loarska z bretońską i liczą razem 90,000.

Marsylja 16 listopada. Przy wyborach municypalnych zwyciężyli republikanie przeciwko czerwonym znaczną większością.

Kursa. Wiedeń 16 listop. g. 12 m. 50. Akcje kred. 245.25.—Lombardy 172.80.— Losy z 1860 r. 91.—. — Losy z 1864 r. 112.50.— Akcje frankoaustr. —.—. — Napoleony —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 233.50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 190.—. — Akcje kolei półn.-wschodn. 152.—.— Akcje banku 710 —.— Akcje banku związkow. 83.—. — Akcje banku jeneraln. 75.—. — Renta w srebrze 65.40. — Oblig. indmn. galic. —.—. —

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Szczepański.
Wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKOW, 16 listopada.	żądają (złr. w. a.)	płacą (złr. w. a.)
Papiery krajowe:		
Renta	57 —	56 —
„ w srebrze	67 —	66 —
Losy pożycz. z r. 1854	88 —	86 —
„ „ „ 1860	92 —	90 —
„ „ „ 1864	114 —	110 —
Galic. obligacje indemn.	73 —	71 —
„ listy zastawne	71 75	70 —
„ „ „ ban. hypot.	88 —	87 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	112 —	110 —
„ Kar. Ludwika 5%	103 —	101 —
„ „ „ II. emis.	100 —	99 —
„ Czerniowiec. I. 5%	80 —	78 —
„ „ 1867	91 —	90 —
„ „ 1868	89 —	88 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	174 —	173 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	233 —	230 —
„ kol. czerniow.	192 —	189 —
„ kol. Rudolfa	169 —	156 —
„ kol. siedmiogrod.	165 —	163 —
„ kol. półn.-wsch.	157 —	155 —
„ banku narodow.	725 —	718 —
„ Zakł. kredyt.	246 —	244 —
„ kol. wschod.	89 —	87 —
„ Zakł. kredyt. węg.	79 —	77 —
„ Banku obrotow.	130 —	128 —
„ „ hypotecz. gal.	— —	— —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowsk. z wpłatą złr. 80.	— —	— —
Losy kredytowe	158 —	156 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pols. z kup. I emis.	93 50	— —

	żądają (złr. w. a.)	płacą (złr. w. a.)
Listy zast. pol. z kup. II ems.	92 —	— —
„ likwidacyjne z kup.	76 —	— —
Kolej warsz.-wied.	73 —	— —
„ warsz.-bydg.	70 —	— —
Ros. pr. z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty: Srebro	123 50	122 —
Dukaty	5 99	5 96
Napoleondory	10 3	10 —
Imperiały	— —	— —
Courant pruski	182½	181½
Rosyjskie ruble pań.	158½	157½
WIEDEŃ, 12 listopada.		
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
„ w srebrze 5%	65 30	65 10
„ wal. austr. spłac. 5%	55 50	55 30
Losy pożycz. z r. 1839	230 —	228 —
„ „ „ 1854 4%	— —	— —
„ na 500 1860 5%	90 25	89 75
„ na 100 1860 5%	102 —	100 —
„ na 100 1864	110 50	110 —
Como	26 —	24 —
Oblig. ind. gal. 5%	72 50	71 50
„ „ bukow. 5%	— —	— —
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	192 —	191 —
Anglo-węgierskie	77 —	74 —
Austr. kredytowe	— —	— —
Kredyt. handl. przemysł.	245 50	245 —
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	98 50	88 —
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	711 —	709 —

Akcje kolei:	żądają (złr. w. a.)	płacą (złr. w. a.)
Alföld Fiume	165 50	164 50
Czeska północ. „ 150 złr.	122 —	120 —
„ zach. na 200 „	237 —	236 —
Elżbiety na 200 „	207 50	206 50
Ferdynanda na 1000 „	2040 —	2030 —
Franc. Józefa „ 200 „	184 —	183 —
Kar. Ludwika „ 200 „	232 —	231 —
Koszyc. Oderb. 170 „	93 —	91 —
Lwow.-Czern. na 200 „	190 —	189 —
Północn. zach. austr.	196 50	195 50
Rudolfa na 200 złr.	153 —	152 —
Siedmiogrodzka „ 200 „	161 —	160 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	374 —	372 —
Theissbahn	220 —	219 —
Tramway	154 50	154 —
Południowa na 500 fr.	173 50	173 —
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	151 —	150 —
„ wschodnia 200 „	81 —	80 —
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107 —	106 50
Listy zast. galicyjskie 4%	71 —	70 —
„ „ „ 5%	— —	— —
„ „ Banku Hyp. 6%	— —	— —
„ „ Bank. Włoś. 6%	— —	— —
„ Bank. narod. M. K. 5%	97 20	96 80
„ „ „ W. A. 5%	92 75	92 25
„ zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	92 50	92 —
„ zachod. 300 „ 5%	92 50	92 —
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	93 50	92 50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	92 —	91 —
Elż. „ 1869 „ „ 5%	100 25	99 75

	żądają (złr. w. a.)	płacą (złr. w. a.)
Elż. Ferd. za 100 z. MK. 5%	90 50	90 —
„ „ „ WA. 5%	87 —	86 —
„ „ „ (sr. pł.) 5%	103 90	102 60
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	101 —	100 —
„ „ „ 2 emisja	99 —	98 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emisja na 300 złr. 5%	78 50	77 50
II. „ „ 5%	90 —	89 —
III. „ „ 5%	— —	— —
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	89 —	88 —
„ Siedmiogr. 100 „ 5%	87 —	— —
Rządowa na 500 fr.	— —	— —
„ II. emis. „ „	— —	— —
Południowa	— —	— —
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89 50	88 50
Bony 1870 za 74 „ 5%	— —	— —
„ 1875 „ 76 „ 5%	— —	— —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	154 —	153 —
Clary „ 40 „ mk.	33 —	31 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	96 —	95 —
Keglewicza na 10 „	16 —	14 —
Budy na 40 fl. wa.	30 —	26 —
Palfy na 40 „ mk.	28 —	26 —
Rudolfa „ 10 „ wa.	15 —	14 —
Salm „ 40 „ mk.	39 —	37 —
St. Genois „ 40 „ mk.	27 50	26 50
Stanisławow. „ 20 „ wa.	25 —	23 —
Tryestu „ 100 „ mk.	125 —	115 —
Waldstein „ 20 „	20 —	18 —
Windischgrätz. 20 „ „	24 —	22 —
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 4½	104 —	103 75

	żądają (złr. w. a.)	płacą (złr. w. a.)
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 50	103 50
Hambrg 100 mark 4 „	91 50	91 25
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124 40	124 25
Paryż za 100 fr. 2½ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 98	5 97
Napoleony	10 2	10 1
Srebro	123 —	122 5
LWOW, 14 listopada.		
Indemn. galicyjska 5%	73 —	— —
„ bukow. 6%	— —	— —
Listy zastawne 4%	71 —	— —
„ „ 5%	79 60	79 —
Pożyczka głodowa 7%	100 —	— —
Akcje banku hipot. 6%	111 —	109 —
„ „ włościań 6%	86 75	86 —
Dukat ważny	6 —	5 90
Napoleon d'or	10 10	10 10
Półimperjał ros.	10 18	10 5
Rubel srebr.	2 —	1 94
„ papierowy	1 59	1 58
Talar pruski	1 84	1 83
Srebro	124 —	122 50
WARSZAWA, 14 listop.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1. 4%	91 93	91 92
„ „ 2. 4%	89 77	89 43
„ likwidacyjne 4%	73 69	73 33
„ zastawne z r. 1869	87 67	87 33
Poż. lot. z 1864 5%	— —	— —
„ „ z r. 1866 5%	— —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	73 —	— —
„ „ warsz.-bydg.	70 —	— —
„ „ warsz.-teresp	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Weksle na Wied. za 150 z.	94 80	— —

L. 20.208.

Ogłoszenie Licytacji.

Magistrat kr. gł. miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem dostawy owsa, siana i słomy dla pociągów miejskich na czas od 1 stycznia po koniec grudnia 1871 r. potrzebnych, odbędzie się **w dniu 23 listopada 1870 roku** w biurze Departamentu I. w gmachu magistratu publiczna licytacja przez oferty piśmienne, które w dniu wspomnionym od godziny 10 do 12 w południe będą odbieranemi.

Deklaracje mają być na arkuszu marką stemplową na 50 kr. w. a. ostemplowanym, spisane, z wyrażeniem literami ceny, za którą przedsiębiorca korzec krakowski owsa, tudzież centnar wiedeński siana i słomy dostawić się obowiązuje.

Daklaracja ma być opatrzoną w wadium 300 złr. w. a.

Warunki licytacji przejrzane być mogą każdego dnia w godzinach urzędowych w biurze Departamentu I.

Z magistratu kr. gł. miasta.

(1166) Kraków d. 7 listopada 1870 r.

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Z Krakowa do **Wiednia, Wrocławia** o godzinie 6 m. 8 rano — do **Wiednia** o g. 10 min. 10 przedpoł. (z 1 i 2 klasą) o g. 11 m. 15 wiecz. — o g. 3 m. 33 popoł. — do **Warszawy i Wrocławia** o g. 8 rano, do **Lwowa** o g. 11 m. 35 rano, o 10 m. 22 wieczór — do **Wieliczki** o g. 8 m. 30 wieczór.

Z Wiednia do **Krakowa** o g. 8 rano — o 5téj popoł. (mięsz. z woz. 1széj, 2 i 4 klasy) i o g. 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do **Szczakowy** o g. 11 m. 36 przed południem i o g. 3 m. 3 popoł.

Z Szczakowy do **Krakowa** o g. 1 m. 8 popoł. i o g. 5 m. 40 popoł.

Z Lwowa do **Krakowa** o g. 5 m. 41 rano i o g. 5 m. 16 popołudniu.

Z Przemyśla do **Krakowa** o g. 8 m. 29 rano, g. 8 m. 35 wieczór.

Z Wieliczki do **Krakowa** o g. 7 m. 40 rano i o g. 7 m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do **Krakowa** o g. 12 m. 13 pop.

Przychodzą:

Do Krakowa z **Wiednia** o god. 9 m. 52 rano, o g. 11 m. 59 w. popoł. (mięsz. z woz. 1széj, 2éj i 4téj klasy) z **Wiednia i Wrocławia** o g. 9 m. 5 wiecz. — o g. 6 m. 12 rano — **z Mysłowic** o g. 3 m. 31 pop. **z Warszawy i Wrocławia** o g. 8 m. 30 wiecz. — ze **Lwowa** o g. 5 m. 35 rano; o g. 9 m. 26 popoł. — z **Wieliczki** o g. 8 m. 15 rano i o g. 8 m. 15 wiecz.

Do Wiednia z **Krakowa** o g. 7 m. 32 w. o g. 4 rano; (mięsz. z woz. 1., 2. i 4 kl.) o 5 m. 23 rano.

Do Przemyśla z **Krakowa** o g. 6 m. 39 wieczór i o 5 m. 37 rano.

Do Lwowa z **Krakowa** o g. 10 m. 9 rano i o g. 9 m. 28 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę odchodzi z Krakowa pociąg mięszany przez Wieliczkę do Niepołomic o g. 12 m. 28 popoł. i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o g. 4 m. 35 pop.

Pociąg ten będąc wyłącznie przeznaczonym dla transportu soli z Wieliczki do Niepołomic w braku takowych, zupełnie nie idzie.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północnéj według zegaru krakowskiego, który idzie o 27 minut później od krakowskiego.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.